CENA (Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ") 6 PENSÓW

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 22 CZERWCA 1952 NR. 25/165

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN W CHINACH

„CHLEB I IGRZYSKA" KOMUNISTÓW CHIŃSKICH

Gdy Neron podpalał Rzym, by mieć widowisko i tło do swego śpiewu, nie przypuszczał, że wywoła to gniew ludu rzymskiego, któremu trzeba będzie dać ofiary w formie chleba i igrzysk. Neron był tchórzem i o zbrodnię popełnioną przez siebie oskarżył chrześcijan jako podpalaczy metropolii, wrogów rodzaju ludzkiego i morderców dzieci. Niemal dosłownie oskarżenia pogańskiego władcy starożytności powtarzają się w czasach współczesnych w Chinach: tam również komunistyczni tchórze oskarżają katolików, głównie księży o zbrodnie i nieszczęścia spowodowane przez nich samych. Do rzędu męczenników Kościoła katolickiego przybywają ustawicznie nowe zastępy, może wielu z nich Kościół wyniesie kiedyś na swoje ołtarze.

BEZBOŻNY RZYM I BEZBOŻNY PEKIN

Zło składa zawsze mimowolny hołd cnocie przez to, że działania swoje usiłuje ubierać w formę cnoty. Stąd zohydzanie katolików chińskich w oczach społeczeństwa przez zarzucanie im zbrodni strasznych, niewiarygodnych, fantastycznych, by samemu zdobyć opinię obrońcy dobra i cnoty. Znaleźli się świadkowie, którzy widzieli, jak prefekt apostolski z Shaowu w prowincji Fukien, skazany na rok więzienia ks. Maksymilian Koenig, wyrywał oczy dzieciom i używał ich zwłok jako nawozu w swym ogrodzie. Znaleźli się również świadkowie, którzy dowiedli, że zakonnica Ferdynanda da Gauss spowodowała śmierć 100 dzieci. Chińscy pretorianie, z ich prefektem Mao Tse-Tungiem, mogą więc kontynuować krwawe igrzyska, wiernie wykonując wolę cesarza imperium — Stalina. Nie mogą tylko dawać ludowi chleba, bo go nie mają. Tak w Rzymie Tygellinus mordował chrześcijan z Neronem, gdy lud wołał „Panem et circenses" — chleba i igrzysk.

WALKA O DUSZĘ CZŁOWIEKA

Na arenach rzymskich rozegrała się walka o duszę ludzką, zakończona zwycięstwem Kościoła. Komuniści chińscy, choć sami żyją bez Boga, choć Bogu bluźnią, wiedzą jednak i czują, jaką potęgę i odporność moralną daje duszy ludzkiej katolicyzm. Toteż torturowanie katolików w Chinach ma nie tylko zniszczyć tych, którzy tę znienawidzoną wiarę wyznają, ale ma w oczach narodu poniewierać i splugawić chrześcijaństwo, by nie zdobyło serc i dusz ludzkich i by kiedyś nie zagroziło istnieniu bezbożnego państwa. Jest to ta sama obawa, która nurtowała ponurą duszę Nerona; nie widząc kresu swych zbrodni nie przestał on do końca pławić się we krwi niewinnej, jakby w niej ugasić pragnął trawiący go ogień wyrzutów sumienia.

WIDOWISKO „SĄDÓW LUDU"

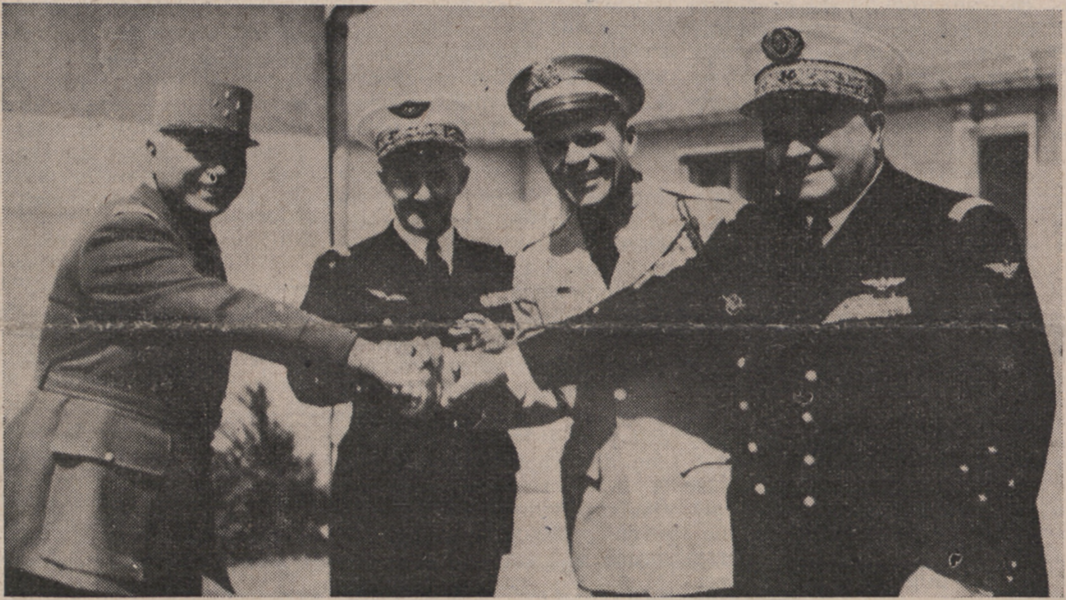
Komuniści mają możność mordowania katolików drogą prostą i niezawodną: strzałem w tył czaszki, jak to było w Katyniu lub w Korei. Ale w Chinach wolą dekorację i komedię „sądów ludu", który sam wydaje wyroki i sam skazuje „morderców dzieci" i „wrogów ludu". Musi w tym sądzie uczestniczyć każdy, którego przypędzą, musi głosować za wyrokiem i wyrażać głośno swe oburzenie przeciw katolickim „zbrodniarzom" — niechby spróbował postąpić inaczej, zapewne już wkrótce okazałby się uczestnikiem sądzonych właśnie „zbrodni". Igrzyska Neronowe odbywały się na żądanie ludu rzymskiego, igrzyska chińskie odbywają się również na skutek tego, że komuniści każą ludowi tych igrzysk żądać.

BRAMY PIEKŁA I POTĘGA KOŚCIOŁA

W dziejach Kościoła zawsze okresy prześladowań i męczeństwa były wstępem do wspaniałego rozkwitu wiary i rozszerzenia jej zasięgu. Z krwi męczenników wzrastał zawsze obfity plon nowych nawróceń, pogłębienia wiary i wielkiego wzbogacenia owczarni Pańskiej o nowe dusze. Na całym świecie katolicyzm stanowi dziś najpotężniejszą moralnie zaporę przeciw bezbożnemu komunizmowi. Widać to wyraźnie w Chinach, gdzie tak szatańskich środków walki używa komunizm, by wiarę w Chrystusa wyrwać z dusz ludzkich, podeptać i zniszczyć. Snać wielka to musi być potęga i wielka dla komunizmu groźba, skoro tak niemiłosiernie trzeba ją łamać i zabijać.

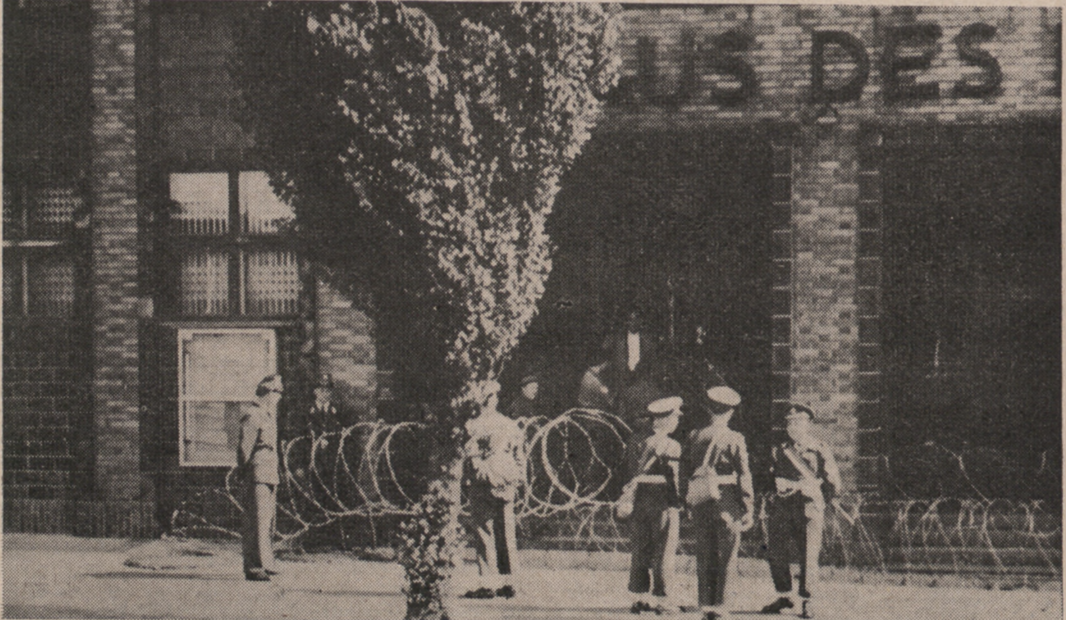
Z katakumb rzymskich nauka Chrystusa rozeszła się szeroko po świecie, ginący na arenach chrześcijanie byli mocarzami, którzy świat podbijali swą krwią i swym cierpieniem. Nie ulega żadnej wątpliwości, że taki sam będzie owoc pogańskich igrzysk komunizmu w Chinach; bramy piekła nie zwyciężą potęgi Kościoła.

T. B.



GEN. RIDGWAY I FRANCUSCY SZEFOWIE SZTABÓW

Gen. M. Ridgway, najwyższy dowódca sił sprzymierzonych w Europie po przybyciu z Korei do Paryża i przejęciu dowództwa od gen. Eisenhowera rozmawia z trzema francuskimi szefami sztabów w swej kwaterze głównej pod Paryżem, w dniu 4 czerwca rb. Od lewej do prawej: gen. C. Blanc szef sztabu francuskich sił lądowych, gen C. Lecheres — siły lotnicze, gen. Ridgway i wiceadmirał H. Nomy szef sztabu francuskiej marynarki wojennej (Associated Press)



BRYTYJCZYCY IZOLUJĄ KOMUNISTYCZNĄ RADIOSTACJĘ W BERLINIE

Niedawno wojska brytyjskie zablokowały na pewien czas gmach radiostacji sowieckiej w Berlinie zachodnim, otaczając go zasiekami z drutu kolczastego i nie wpuszczając funkcjonariuszy radia do wewnątrz. Na zdjęciu żandarmi brytyjscy rozmawiają dnia 5 czerwca rb. poprzez okratowaną bramę budynku z chorym funkcjonariuszem sowieckim, który prosi o dostarczenie insuliny (Associated Press)

SYGNAŁY TYGODNIA

Federacja Związku b. Żołnierzy z Europy Środkowo-Wschodniej zaprotestowała w Komitecie Wolnej Europy przeciw pomysłom tworzenia obcych legionów i podkreśliła niebezpieczeństwo włączenia Niemców do armii europejskiej.

*

Chłopi polscy nie chcą przesiedlać się na tereny „zwrócone" Polsce przez Związek Sowiecki w woj. rzeszowskim, gdyż Rosjanie zostawili tam zrujnowane osiedla, domy bez okien, drzwi i podłóg. W Ustrzykach Dolnych osiedliły się tylko trzy rodziny polskie.

*

Rosja posiada od 6 do 60 bomb atomowych, 350 łodzi podwodnych, 4 miliony żołnierzy w 174 dywizjach i 20 tys. samolotów. Siły lądowe, morskie i lotnicze Paktu Atlantyckiego wynoszą 4 miliony 400 tys. ludzi.

JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE ROZPOCZYNAMY DRUK POWIEŚCI JULIUSZA Z E Y E R A

W Y G R A N A M I Ł O Ś Ć

w tłumaczeniu Maryli WOLSKIEJ z ilustracjami Leli PAWLIKOWSKIEJ

KALENDARZYK

CZERWIEC 1952

22	n	3-cia po Z. Świętach, Paulina z Noli
23	p	Zenona m., Wandy
24	w	Nar. Św. Jana Chrzciciela
25	ś	Wilhelma opata
26	c	Jana i Pawła mm.
27	p	† MB Nieust. Pomocy, Władysława kr. w.
28	s	Ireneusza b. m.

NA PIELGRZYMKĘ CHOREGO INWALIDY DO LOURDES

W dalszym ciągu zbiórki na pielgrzymkę chorego inwalidy do Lourdes złożono następujące ofiary:

P. Gradkowski 10/-; N. N. z Wolverhampton £1.0.0; J. Przygoński 1/-; pp. Jarząbek 3/6; pp. Lipski 2/-; J. Kozak 2/-; B. Rejman 1/-; E. Piztranuk 2/6; W. Brzeziński 1/6; H. Jodlewski 1/6; St. Goldynek 2/6; E. Sladowski 2/6; p. K. 6/-; J. Gryniewicz 5/-; St. Piotrowski 5/-; N. N. 5/-; A. Okulski 10/-; R. i T. Kokoszko 10/-; M. Szafran 10/-; J. D. z Redcliffe — mgr farm. M. Grabowski £1.0.0; A. M. z Isle of Man 10/-; N. N. ze Slough 4/-; Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim £2.0.0; I. Majewska 5/-; H. Hostyńska 5/-; A. Wojtaszewska £1.0.0; W. Kapica £1.0.0; Mieszkańcy polskiej gminy Petworth £2.11.4; M. Bieńkowski 11/-, M. i Z. z Chiswick 10/-; W. Sobaszkiewicz £1.0.0; A. Z. z Lordship Park 5/-; T. H. z Long Marston £1.0.0; N. N. z Londynu 2/-; B. B. z Wilts 10/-; Z. Żyrkiewiczowa £1.0.0; J. Olszaniecki £1.0.0; S. B. z Earls Court 3/-; N. N. z Hereford Square 3/- W. M. z Thetford £1.0.0; H. M. z Lancaster £1.0.0; W. K. z Arrohar 10/-; M. Bera 10/-; Teatr amatorski im. St. Jaracza £1.0.0; SPK Koło 301 w Rugby £1.0.0; Z. N. z Manchester £1.0.0; b. lotnik 5/-; A. J. Grochowski 5/-; F. i W. Węgrzyn 10/-; Hostel Hodgemoor £4.18.5; Hostel Woodlands Park 17/7; Z. Dudoic 3/6; St. Dudoic 5/-; E. Dudoic 5/-; J. Suświłło 2/6; Fr. Miskiewicz 5/-; A. Czajkowska 3/-; Tybulewicz 3/-; Z. Szpytma 2/-; K. Puczkowski 2/6; W. Rygielski 2/6; O. Surynt 2/6; H. Surynt 2/-; J. Tuczyńska 2/-; Półjanowscy 4/-; S. i O. J. z Manchester 8/-; K. M. z Nortwick 5/-; A. Wróbel 5/-; E. Pipa 2/-; E. Ruliński 2/-; M. S. z Wrexham 3/-; K. S. z Coventry 5/-; pozostałość pracownicy „Veritasu" 3/6; p. Śnieżek £1.0.0; A. S. Springhill Lodges 10/-; N. N. Springhill Lodges 10/-; J. Pernal 5/-; T. Stefanowicz £1.0.0. J. H. Ealing £1.0.0; H. Deutsher £1.0.0; N. N. z Londynu 2/6; Z. Szatkowski 10/-.

RAZEM:	**£ 43.01.4**
Poprzednio zebrano	**£ 57.16.0**
Razem zebrano	**£100.17.4**

W związku z licznie napływającymi ofiarami na pielgrzymkę do Lourdes dla chorego inwalidy wojennego zawiadamiamy, że obecnie po uzyskaniu nadwyżki po pokryciu kosztów podróży zainteresowanego chorego, pozostałe pieniądze zostaną użyte, zgodnie z intencją ofiarodawców na udzielenie w ich imieniu pomocy innym chorym, którzy pragnęliby odbyć pielgrzymkę a własne ich środki pieniężne byłyby niewystarczające. Szczegółowe rozliczenie z użycia nadesłanych na ten cel ofiar podamy do publicznej wiadomości za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej" i „Czynu Katolickiego".

INSTYTUT POLSKI
AKCJI KATOLICKIEJ w W. Brytanii
51, Eaton Place, Londyn S.W.1.

SŁOWO BOŻE

NIEDZIELA W OKTAWIE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

LEKCJA

(1 Piotr 5, 6-11)

Najmilsi: Uniżajcie się pod możną ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia, składając nań wszelką troskę waszą, bo on ma pieczę o was. Bądźcie wstrzemięźliwi i czuwajcie, bo wróg wasz, szatan, krąży jako lew ryczący, szukając kogo by pożarł. Opierajcie mu się umocnieni w wierze, wiedząc, że to samo utrapienie spotyka braci waszych na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, po niewielkim utrapieniu udoskonali, utwierdzi i ugruntuje nas. Jemu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA

(Łuk. 15, 1-10)

W on czas: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Że też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za oną, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje, radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebiesiech radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta, mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

OBOWIĄZEK OPIEKI NAD EMIGRANTAMI

Episkopat brazylijski w jednym ze swych listów pasterskich omówił sprawy emigracyjne i kolonizacyjne.

Biskupi pisali: „Episkopat Brazylii ujawnił już swe żywe zainteresowanie tymi zagadnieniami, które tak bardzo odbijają się w gospodarczym i społecznym życiu Brazylii, biorąc udział poprzez swą Akcję Katolicką, w II Międzyamerykańskiej Konferencji Katolickiej Akcji Społecznej (w Rio de Janeiro), dalej na I Krajowym Kongresie Imigracji i Kolonizacji (w Goianii), a ostatnio w I Kongresie Municypiów (w Petrópolis).

Na wszystkich tych zjazdach delegaci - katolicy zabierali głos, zalecając przyjmowanie zgłaszających się emigracji na większą skalę, lecz niestety często bez rezultatu,

Jesteśmy przekonani, że Brazylia może uzyskać dla siebie duże korzyści materialne i moralne, rozszerzając przypływ emigracji, a równocześnie w dużym stopniu może się przyczynić do rozwiązania bolesnych problemów, które wywołała w drastyczny sposób ostatnia wojna.

Wierni zaleceniom Ojca św. pragniemy roztoczyć opiekę nad tymi wszystkimi ludźmi dobrej woli i uczciwości, którzy z powodów gospodarczych i prześladowań politycznych z bólem serca poszukują nowej ojczyzny.

Zdajemy sobie całkowitą sprawę z tego, że kwestie emigracji należy traktować nie tylko z punktu widzenia narodów emigrujących, ale także i państw, przyjmujących emigrację, a także należy uwzględnić korzyści każdego poszczególnego emigranta, bo wszak jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boże i że tylko dla powodów poważnych, społecznych i gospodarczych, emigrant decyduje się na opuszczenie swej ojczyzny, w której się urodził.

Uważamy, że powiększenie ludności nie może być jedynym i głównym celem przyjmowania emigracji do Brazylii. Statystyki wskazują dobitnie, że ludność brazylijska jest jedną z najpłodniejszych w świecie. Starczyłoby tylko przeprowadzić obszerny plan walki ze śmiertelnością dzieci, a nasz naturalny przyrost ludności jeszcze więcej stałby się widoczny.

Natomiast musimy starać się zużytkować emigrację jako środek (i to jako jeden z dobrych środków, jakimi rozporządzamy), ażeby podnieść i stale ulepszać ogólny poziom życia w naszej ojczyźnie pod względem kulturalnym tak w ośrodkach miejskich jak i wiejskich.

Stąd nic dziwnego, że rządy Republiki i Stanów obierają taką politykę emigracyjną, jaka wydaje im się najstosowniejszą.

Winniśmy zwłaszcza przyjmować rolników, którzy tak pod względem kultury jak i cywilizacji moralnej i technicznej stoją tak wysoko jak nasza ludność.

Powinniśmy przyjmować emigrantów z otwartymi ramionami, bez okazywania im niższości, z prostotą, bez ujawniania wyższości, uważając ich jako jednostki, nadające się do pracy kwalifikowanej a zwłaszcza tych, którzy posiadają wykształcenie techniczne i zawodowe, a których praca w naszym środowisku stanie się wzorem i bodźcem dla tubylców.

Emigranci, zwłaszcza ci, którzy są przeznaczeni na rolę, przybywając z Europy, mają pełną świadomość swej wartości i potrzebę przyznania im minimalnych warunków bytu, na jakie zasługują dzięki swej pracy i uzdolnieniu.

Powinniśmy ich przyjmować, zapewniając im wolność i konieczną opiekę, ażeby mogli w krótkim czasie nabyć działki ziemi, na której mogliby od razu pracować, budować swe domki i wywozić na sprzedaż swe produkty, wolni od szykan, jakich jeszcze niedawno temu doznawali, gdy koloniści tak krajowi jak i obcokrajowcy odważali się zapuścić w głębokie „sertony" naszej Ojczyzny, poszerzając granice panowania naszego człowieka w głębi tego naprawdę wielkiego kontynentu, jaki Pan Bóg powierzył naszej straży, naszej inteligencji i naszej szlachetności.

Jednakowoż, choć rozumiemy i pochwalamy kierowanie polityki emigracyjnej, która poszukuje i przebiera element emigracyjny, wybierając tylko tych, którzy najlepiej odpowiadają naszemu technicznemu i gospodarczemu rozwojowi, to jednak Brazylia nie powinna zamykać swych bram dla tych, którzy z własnej woli i ochoty chcą zamieszkać w naszym kraju na stałe, jeśli są po temu słuszne powody.

Uważamy, że obok emigracji kierowanej i kontrolowanej przez kompetentne władze, winno się pozostawić wolne miejsce i dla spontanicznej emigracji, kontrolując ją jedynie, gdy tego zajdzie potrzeba, dla utrzymania społecznego i sanitarnego porządku.

W miarę możliwości, winniśmy okazać się wspaniałomyślnymi, bo wspaniałomyślność jest jedną z najdoskonalszych przejawów inteligencji.

KRONIKA *Katolicka*

W roku bieżącym przypada 500-letnia rocznica ukazania się w druku, po raz pierwszy w historii ludzkości, Biblii wydanej przez Jana Gutenberga. Jest to zarazem pierwsza książka drukowana ruchomymi czcionkami, nakład jej wynosił 160 egzemplarzy z czego do dziś dnia zachowało się 45.

„W dniu dzisiejszym wszyscy złączeni jesteśmy z cierpieniami Narodu Polskiego, nie po to, by płakać na ruinach dokonanych barbarzyńską ręką, lecz by podkreślić nadzieję wolności i niedalekiej radości. Wiemy, że nadzieja ta żyje w niezliczonych sumieniach tak w Polsce, jak i poza Polską. Jest ona rękojmią, że Polska będzie wolna". Oto słowa z przemówienia dra Tomasza Breny, deputowanego partii katolickiej Union Civica w Urugwaju, z okazji uroczystości Trzeciego Maja.

W modlitwach naszych codziennych musimy pamiętać o dzieciach i młodzieży w Kraju, którzy będą w czasie wakacyj intensywnie urabiani.

Na komunistyczne obozy i kolonie letnie w duchu komunistycznym ma być wysłanych około 800.000 dzieci około 300.000 młodzieży. Akcja obozów i kolonij wakacyjnych, szeroko reklamowana przez komunistów jako impreza mająca na celu zdrowie młodego pokolenia polskiego, w rzeczywistości używana jest do przeszkolenia ideologicznego w kierunku marksistowskim. Wszyscy lekarze, wychowawcy i inny personel, który pracować będzie w punktach kolonijnych, przeszli już specjalne przeszkolenie.

Wśród Polaków na emigracji agenci zagranicznej reżymu komunistycznego rozpoczęli propagandę na rzecz wysyłania dzieci polskich na wakacje do Polski. W zeszłych latach niektórzy rodzice ulegli, niestety, tej propagandzie i powierzyli swe dzieci na kilka tygodni opiece komunistów, zapominając, że jad sączony stale przez kilka tygodni w dusze ich dzieci musi pozostawić swe ślady.

Izba Reprezentantów w Stanach Zjednoczonych postanowiła przeprowadzić badania w sprawie niemoralności programów radiowych i telewizyjnych, oraz zalewu handlu księgarskiego przez magazyny, „comics" książki szerzące niemoralność.

Ks. prymas Stefan Wyszyński mianował 12 kanoników kapituły diecezji wrocławskiej. Przewodniczącym kapituły został obecny wikariusz kapitulny ks. Kazimierz Lagosz.

3 czerwca w kaplicy bazyliki św. Piotra, gdzie spoczywają relikwie błog. Piusa X, odprawione były jedna Msza św. po drugiej, a pielgrzymowanie wiernych trwało przez cały dzień. Wiele modlitw popłynęło przed tron Najwyższego o kanonizację wielkiego Papieża w których orędownictwie tak wielką nadzieję pokłada obecny Następca św. Piotra.

O odpowiedzialności społecznej katolików mówił przez radio Jerzy Strake z Houston w stanie Texas. „Nie jest grzechem — mówił — posiadać bogactwa, grzechem jest nadużywać ich wbrew przepisom prawa moralnego... Prawo do własności jest osobiste, użytek jednak z tego prawa jest także społeczny, czy to dla chwały Bożej, czy też dla dobra ludzi".

Ilość grup skautów katolickich w Stanach Zjednoczonych wzrosła w porównaniu z 6.615 w ubiegłym roku na 7.117. 510.000 młodzieży należy do skautyzmu katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

O harcerstwie katolickim i jego apostolstwie mówił Papież Pius XII 7 czerwca na audiencji udzielonej uczestnikom I Kongresu Międzynarodowego katolickich skautów, poświęconego studium apostolstwa w harcerstwie i przez harcerstwo.

Apostolstwo Morza jest obecnie zorganizowane w 12 krajach morskich i liczy 71 klubów. Jeszcze 250 portów w krajach misyjnych jest pozbawionych stałej obsługi religijnej.

Egipski minister spraw zagranicznych przygotował memoriał, w którym zwraca się do krajów arabskich w sprawie przeciwstawienia się państw arabskich posunięciom rządu Izraela w celu uczynienia z Jerozolimy stolicy państwa izraelskiego.

GAZETA NIEDZIELNA

22 czerwca 1952 r.

CZY NAPRAWDĘ CHODZI O DEMOKRACJĘ?

Polityka tak zwanych wielkich mocarstw w sprawie Korei wysunęła na pierwszy plan szereg problemów o zasięgu światowym, usuwając w cień zdawałoby się najważniejszy — wolność narodu koreańskiego. Nie widać, aby kiedykolwiek zasięgano zdania Koreańczyków w sprawach najbardziej ich obchodzących. Pobiera się arbitralnie decyzje rozstrzygające o ich bycie narodowym, bez liczenia się z potrzebami ludności. Jedyna rzecz Koreańczyków, to dostarczyć jak najwięcej dywizji i nie sprawiać kopotów Aliantom.

Ku zmartwieniu polityków anglosaskich Koreańczycy nie chcą być tylko przedmiotem polityki. Mają oni cele i własne metody. Prasa anglosaska oskarża najwybitniejszego przywódcę koreańskiego, Syngmana Rhee, o zapędy dyktatorskie i terroryzowanie przeciwników. Bardzo to możliwe i nie byłoby wcale dziwne. Naród koreański dopiero niedawno odzyskał wolność i jego rzesze mogą nie mieć wielkiego wyrobienia politycznego, dając tym szansę zwolennikom dyktatury. Z drugiej zaś strony są dowody, iż kampania anglosaska przeciw Syngmanowi Rhee ma na celu nie tyle obronę zasad demokratycznych, ile powodowana jest obawą przed Rosją i własnymi grupami skrajnymi. Najostrzej też występują przeciw Syngmanowi Rhee „fellow-travell'erzy", tak łatwo rozgrzeszający komunistów z win przeciw demokracji.

Z niepełnych wiadomości, dochodzących do nas za pośrednictwem wielkich agencji, trudno ocenić, czy postępowanie Syngmana Rhee jest usprawiedliwione sytuacją, czy rzeczywiście dyktatorskie. Wszak niedawno poczytne pismo „Observer", musiało przyznać, iż jedna z jego informacji przeciw Syngmanowi Rhee była fałszywą. Mając nawet pełny obraz może byłoby jeszcze trudno wydać właściwy sąd. Osoba bowiem oskarżonego nie należy do przeciętnych. Syngman Rhee jest, jak informuje ta sama prasa, znany jako człowiek mocnego charakteru, wykształcony i doświadczony życiowo, energiczny i odważny. Warto również podkreślić, że jest on chrześcijaninem.

Cała ta sprawa nie miałaby może dla nas takiego znaczenia, gdyby nie pewne podobieństwo ze sprawą polską podczas wojny. Nas też „wielcy" Alianci nie pytali o zdanie, dysponując naszym życiem i polską krwią. A jednocześnie z tych samych kół i z tych samych agencji wychodziły pod adresem Polaków przesadne oskarżenia i fałszywe zarzuty.

Czyżby i Koreańczyków czekać miała nowa Jałta? Byłby to „naturalny" rezultat dyktatury „wielkich" wpływem mocarstw.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

W KOREI DUŻO NOWEGO

Przyzwyczajono się do tego, że... w Korei nic nowego, jak było w doniesieniach wojennych niemieckich w pierwszej wojnie światowej, że... na Zachodzie nic nowego, co utrwaliła później książka E. M. Remarque'a (Kramera) z opisami tej wojny (Im Westen Nichts Neues).

Dwa lata temu wybuchła wojna w Korei. Dnia 25 czerwca 1950 komunistyczna Północna Korea, tj. opanowana przez komunistów po podziale Korei w r. 1946 na okupację rosyjską i amerykańską, uderzyła na Południową Koreę. Pierwszy rok był ruchliwy. Działania wojenne przesuwały się ze zmiennym szczęściem. W końcu, wiosną 1951, gen. MacArthur na czele Sił Narodów Zjednoczonych wyparł z Południowej Korei wojska najeźdźców, t.zw. północno-koreańskie, w rzeczywistości komunistyczno-chińskie z oparciem rosyjskim.

Po roku się uspokoiło. Działania wojenne nie zostały zawieszone i od czasu do czasu są doniesienia o ruchach, zwłaszcza w powietrzu, tu i tam. Ale to już na tle... rokowań od roku o zawieszenie broni.

ROKOWANIA

Właśnie te rokowania, bezprzykładne w świecie swą przewlekłością, przyzwyczaiły świat do wrażenia, że w Korei nic nowego.

W przeddzień pierwszej rocznicy wojny, 23 czerwca 1951, p. Malik, sowiecki przedstawiciel w Organizacji Narodów Zjednoczonych, w mowie radiowej w Nowym Jorku, wysunął sprawę rokowań o zawieszenie broni i o pokój w Korei. Zdziwiono się, bo to Moskwa pchnęła do wojny. Ale jej nie poszło, więc chęć zaprzestania była zrozumiała. I tak, blisko rok temu, 10 lipca 1951, zaczęły się te rokowania naprzód w Kajsong a od października w Panmunżom.

Po zmudnym uporaniu się z określeniem linii zawieszenia broni (26 listopada) i z ustaleniem warunków wojskowych, rokowania utknęły na sprawie wymiany jeńców w początku r.b. Komuniści żądają wydania wszystkich jeńców, czyli możności znęcania się nad nie-komunistami. Dowództwo N. Zj. oczywiście odmawia i przyjmuje zasadę dobrowolnego oświadczenia jeńca, czy chce być wydany komunistom, czy nie.

Dnia 9 czerwca r.b. dowództwo komunistyczne zgłosiło niespodziewanie chęć dalszych rokowań, co może oznaczać wszystko, nie wyłączając... zapowiedzi wznowionych walk.

KOŻE

W obozie jeńców komunistycznych na wyspie Koże, jak się okazało w ostatnich tygodniach, Amerykanie nie zabezpieczyli sobie należycie nadzoru i zarządu. Jeńcy komunistyczni opanowali to ogromne zbiorowisko około 75 tys. jeńców. Nawet porwali dowódcę obozu i wymogli na nim niewłaściwe oświadczenie. Usunięcie przez dowództwo amerykańskie tego generała i jego zastępcy wskazuje, że był tam gruby nieład. Obecnie trzeci z kolei, gen. Boatner, zdobywa powoli poszczególne części obozu celem przeniesienia jeńców do mniejszych skupień z możliwością opanowania ich, a w walkach tych są ofiary.

Zarazem stwierdzono, że p. Eden w Izbie Gmin to potwierdził 11 b.m., że komuniści mordowali przeciwników wśród jeńców dziesiątkami i setkami.

W PUSAN

Wadze południowo-kereańskie przebywają w Pusan, po zniszczeniu stolicy, Seulu. Od połowy roku 1948 prezydentem Południowej Korei jest dr Syngman Rhee, sędziwy ale dziarski bojownik od pół wieku o niepodległość Korei. Na czele zgodnego z nim rządu stoi Czang Taik Sang. I jest Zgromadzenie Narodowe złożone z 200 członków.

Dnia 24 maja b.r. prezydent Rhee ogłosił stan wojny w Pusan, powołując się na wichrzenia tajne komunistów. Zarazem na podstawie stanu wojennego uwięziono dziesięciu członków Zgromadzenia Narodowego. Zgromadzenie, 28 maja b.r., większością głosów zażądało zniesienia stanu wojennego. Prezydent Rhee tego nie uwzględnił wbrew konstytucji.

Komisja Narodów Zjednoczonych w Południowej Korei upomniała się zaraz 28 maja b.r. o zniesienie stanu wojennego i uwolnienie uwięzionych. Powołał się oczywiście na to, że celem Narodów Zjednoczonych w Korei było i pozostaje utworzenie tam demokratycznego ustroju praworządności. Dnia 4 czerwca r.b. przedstawiciele St. Zj. Ameryki i W. Brytanii w Pusan poparli to w osobistych wystąpieniach wobec prezydenta Rhee.

Dnia 11 czerwca r.b. zarysowały się w Pusan próby porozumienia między Zgromadzeniem a mniejszością (56) zwolenników p. Rhee, dotyczące nie tylko już stanu wojennego ale także zmian ustrojowych i na tym torze ma się sprawa teraz potoczyć.

St. St.

KONWENCJA KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W dniach 30 maja do dn. 1 czerwca odbyła się w Atlantic City, N. J., trzecia Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej, naczelnej organizacji reprezentującej 6 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. Na konwencję przybyło około 800 delegatów reprezentujących organizacje polonijne z terenu całych Stanów Zjednoczonych oraz liczni goście z amerykańskiego świata politycznego, stref polonijnych oraz polskiej emigracji politycznej.

Obrady zostały poprzedzone pontyfikalną Mszą św. celebrowaną przez ks. biskupa Aleksandra Zaleskiego, sufragana z Detroit, w asyście licznego duchowieństwa. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup Henryk Klonowski ze Scranton, odczytując również błogosławieństwo Ojca Św. nadesłane dla Kongresu Polonii.

OTWARCIE OBRAD

Otwierając obrady Konwencji prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek stwierdził, że Kongres nadal musi domagać się unieważnienia uchwał zapadłych w Jałcie, które są głównym powodem dzisiejszych kłopotów Ameryki i świata, jak również niewoli Polski. Kongres będzie domagać się od rządu Stanów Zjednoczonych wydania wyraźnego oświadczenia, że Polska musi być wolna, że granice na Odrze i Nysie są stałe i nienaruszalne, że na wschodzie Polska powróci do granic przedwojennych i że na różnych międzynarodowych konferencjach, tajnych czy jawnych, sprawa polska nie będzie omawiana bez udziału przedstawicieli narodu polskiego.

O JEDNOŚĆ NARODOWĄ

Kongres Polonii Amerykańskiej musi zwrócić się do emigracji politycznej — stwierdził prezes Rozmarek — a szczególnie do tych, od których głównie zależy, aby jak najprędzej doprowadzono do zgody. Od tego bowiem w dużym stopniu będzie zależało powodzenie sprawy o którą walczy Kongres P.A.

UCHWAŁY

Po przyjęciu sprawozdania za okres ubiegłych 4-ch lat, uchwalono rezolucje w języku angielskim i polskim formułujące głównie zadania polityczne w sprawach amerykańskich i w sprawie polskiej. W szczególności postanowiono, że Kongres będzie nadal starał się o umożliwienie przyjazdu do Stanów Zjednoczonych pozostałym jeszcze w Niemczech uchodźcom polskim oraz tym, którzy ciągle jeszcze przybywają z kraju na zachód.

PRZEMÓWIENIE CZŁONKÓW KOMISJI KATYŃSKIEJ

Z gości amerykańskich przemawiali na Konwencji senator Alexander Smith ze stanu New Jersey, członek komitetu spraw zagranicznych oraz przewodniczący kongresowego komitetu dla zbadania zbrodni katyńskiej kongresman Ray Madden. Ten ostatni przedstawił przebieg i wynik dotychczasowych prac tego komitetu oraz podziękował Kongresowi A.P. że przyczynił się do powołania tego komitetu, który niewątpliwie ujawni wobec świata zbrodniarzy odpowiedzialnych za Katyń. W momencie gdy prezes Rozmarek składał uznanie Kongresowi Stanów Zjednoczonych, że zdobył się na odwagę przerwania zmowy milczenia w tej okropnej dla sumienia świata sprawie, delegaci zgotowali kongresmanowi Maddenowi serdeczną manifestację. Przemawiał również członek komitetu dla zbadania zbrodni katyńskiej, kongresman Machrowicz.

GŁOS ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH I STRONNICTW POLITYCZNYCH

Bardzo licznie była reprezentowana na Konwencji emigracja polityczna. W imieniu organizacji społecznych przemawiali prezes Związku Polaków z Argentyny Stanisław Pyzik, który specjalnie przybył na Konwencję z Buenos Aires, delegat Kongresu Polonii Kanadyjskiej St. Sznajder oraz w imieniu „Światpolu" dyr. Lenartowicz. W imieniu polskich kół politycznych przemawiali prezes K. Bagiński w imieniu Rady Politycznej, prezes Bielecki w imieniu Stronnictwa Narodowego, J. Lerski w imieniu Polskiego Ruchu Wolnościowego NiD, p. Ołdakowski w imieniu stronnictwa Ludowego „Wolność" oraz dr Otto Pehr w imieniu PPS.

Prawie we wszystkich przemówieniach przedstawicieli emigracji podkreślano konieczność stworzenia jednej polskiej reprezentacji politycznej. Szczególnie stanowczo domagali się tego przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Argentynie i Kanadzie.

Na Konwencji było obecnych około 100 dziennikarzy i przedstawicieli stacji radiowych, reprezentujących wszystkie pisma polonijne i wiele amerykańskich. Obecni przedstawiciele radia Free Europe i Voice of America nadawali audycje do kraju.

NOWE WŁADZE ZARZĄDU

Przed zamknięciem Konwencji dokonano wyborów zarządu i dyrekcji Kongresu Polonii Amerykańskiej na następne 4 lata w składzie:

Karol Rozmarek — Chicago, prezes, Ks. Walerian S. Karcz — Hobart sekretarz generalny, Jan A. Stanek — Chicago, skarbnik.

WICEPREZESI:

Adela Łagodzińska — Chicago, Ignacy Nurkiewicz — Brooklyn, Maria Korpanty-Kowalska — Pittsburgh, Sędzia T.V. Adesko — Chicago, Dr Karol Smalczyński — Chicopee Edward Kozmor — Jersey City.

DYREKTORZY

Sędzia B. F. Gunther — Pittsburgh Leon Knoll — Scranton, M. Dombrowski — Philadelphia Antoni Wojsowski — Detroit, Teofil Sawiski — Chicago Franciszka Dymek Chicago, Manfield Amlicke — Passaic, Beniamin Leśniak — Gary, Bonaventura Migała — Chicago, Jan Pukanty — Chicago, Zygmunt Zakrzewski — Cleveland, A. M. Grudziński — Providence.

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **We Francji podjęto energiczną akcję** przeciwko wywrotowym planom komunistów. Po rewi jach w lokalach komunistycznych i w Generalnej Konfederacji Pracy w Paryżu, Brest, Lorient, Bordeaux i Oranie do poprzednich oskarżeń w toczącym się śledztwie aresztowanego przywódcy komunistycznego Duclos nowe oskarżenie o spisek przeciw narodowej obronie kraju. Znaleziono plany komunistyczne zniszczenia francuskiej bazy morskiej w Tulonie.

— **Silne huragany, burze i powodzie** nawiedziły ostatnio różne kraje w Europie i Ameryce. W Guatemali, w Ameryce Południowej huragan zniszczył 600.000 palm bananowych; w dolinie Padu we Włoszech woda zerwała tamy i zalała kilka wsi; w stanach Erie, Pensylwania, Illinois, Ohio i Iowa w Stanach Zjednoczonych burze poniszczyły budynki i szereg osób zginęło skutkiem zatonięcia lub porażenia prądem elektrycznym.

— **Mimo trwającego strajku robotników stalowni** w Stanach Zjednoczonych stalownie te pracują dla utrzymania produkcji na cele wojskowe, gdyż strajkujący robotnicy postanowili dla tego celu odstąpić od strajkowania.

— **Król Jordanii Talal**, który cierpi na chorobę nerwową przyjechawszy do Szwajcarii nie znalazł swej żony Zeine, która wraz z synem ukryła się przed chorym nerwowo mężem i domaga się, by poddał się on ponownemu leczeniu w szwajcarskiej klinice chorób nerwowych.

— **Konferencja czterech mocarstw: Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Rosji** nastąpi, być może, w lecie na żądanie Francji, która proponuje zwołanie takiej konferencji dla umówienia sprawy Niemiec. Ameryka, która niedawno sama proponowała odbycie takiej konferencji, obecnie jej się sprzeciwia, Anglia natomiast skłania się ku propozycji francuskiej.

— **Publicysta amerykański Pegler** przypomina obecnie, że w roku 1942 ambasador amerykański w Moskwie miał polecenie od swych władz, by nie omawiał ze Stalinem i Mołotowem sprawy poszukiwania zaginionych jeńców polskich, którzy jak się później okazało, zostali wymordowani w Katyniu.

Z polskiego statku „Czech" uciekł w Hull 19-letni marynarz polski Józef Raca i zwrócił się do brytyjskich władz o udzielenie mu prawa azylu.

— **W toku swej amerykańskiej kampanii wyborczej**, gen. Eisenhower oświadczył, że nie brał żadnego udziału w konferencjach w Jałcie i w Poczdamie ani w jakichkolwiek decyzjach politycznych z okresu wojny.

— **Wojska chińskie z narodowej armii gen. Cziang-Kai-Szeka** stacjonowanej na Formozie walczą na terenie Chin właściwych ze swej bazy położonej w Burmie. Wojska te walczyły ostatnio pod Lanczow i rozbiły centrum wyszkolenia komunistów w Tiengfu.

— **Komuniści znowu porwali trzech mieszkańców** strefy brytyjskiej Berlina: dwóch dziennikarzy niemieckich i restauratora, gdy obserwowali oni granicę strefy. Władze brytyjskie wystosowały protest wobec Rosjan.

— **Około 10.000 Niemców uciekło** ostatnio ze strefy pogranicznej Niemiec wschodnich na Zachód pod groźbą przymusowej ewakuacji ze strefy. Oczekuje się dalszych masowych ucieczek młodzieży niemieckiej zagrożonej poborem do komunistycznej armii niemieckiej.

TEODOZJA LISIEWICZ

PRZESYŁKA Z POLSKI

OBRAZEK SCENICZNY

(Dokończenie)

WUJ (stanowczo): Ciotka miała rację! Nie trzeba sobie głowy nabijać rozpamiętywaniem tego, co minęło, romantycznymi dziejami... Dość tych pytań! Zabierz te drobiazgi do swojego pokoju, możesz nawet powiesić na ścianie, bo to pamiątka po babce, ale nie myśl o nich więcej, — bo nie trzeba. Kiedyś zrozumiesz... A teraz... (nerwowo) Zabierz te wszystko... zabierz... Prędko! (sam zaczyna składać kartki)

STAŚ: Ale wuju...

WUJ: Powiedziałem — dość pytań.

STAŚ (cicho): Tak jest, wuju... (wynosi paczkę, kieruje się ku drzwiom po prawej — w tej chwili wchodzi Ciotka)

CIOTKA (spostrzegając Stasia wychodzącego): Bardzo dobrze, zrób porządek, bo niedługo kolacja...(Staś bez słowa wychodzi) Kuzyn będzie jadł placki kartoflane?

WUJ (jakby się dopiero obudził): Placki? Placki? Ach...! Naturalnie! Wyśmienita rzecz... Nie chciał bym tylko kuzynki trudzić.

CIOTKA: Mrs. White już przygotowuje.

WUJ (z uśmiechem): A skądżesz poczciwa White zna się na tym?

CIOTKA: Nauczyłam ją. (cicho) A co Staś?

WUJ (od razu traci humor): E, kuzynka ma rację. Trzeba chłopca pilnować, bo to zapaleczywa głowa i sam zły jestem na siebie, żem się dał wciągnąć w rozmowę.

CIOTKA (zbierając ze stołu sznurki i papier): A nie mówiłam? Nie ma nic gorszego, jak pojenie młodzieży przeszłością i to w dodatku taką, która nie przyniosła nam nic dobrego. (po chwili) A co było w kopercie?

WUJ: W kopercie? (rozgląda się) Prawda, gdzież koperta! (spostrzega leżącą na stole) Nawet nie otworzył!

CIOTKA: Zapomniał! (po chwili) Doskonale... w takim razie... (chwilę jeszcze się waha, patrzy pytająco na Wuja, wreszcie bierze kopertę i prędko kieruje się ku drzwiom po lewej, gdy Staś wbiega z drzwi po prawej.)

STAŚ (patrzy na stół): A koperta! Koperta, zapomniałem! (spostrzega w ręku Ciotki, prędko z ręki jej wyjmuje) Zapomniałem... Dziękuję cioci... (wybiega drzwiami po prawej. Ciotka stoi znieruchomiała, z wyciągniętą ręką — patrzy na Wuja. Ten tylko rozkłada ręce bezradnie).

Wuj: Na to nic nie poradzimy.

CIOTKA (podnosi ręce ku górze ze zgrozą): Właśnie myśmy powinni znaleźć radę!

WUJ: Trudno walczyć przeciwko przeznaczeniu i — ostatecznie list jest do niego adresowany.

CIOTKA (z płaczem w głosie): Kuzynowi łatwo mówić, jak całe życie spokojnie w Anglii siedział, ale po tym wszystkim, co ja przeszłam... (już, już zaczyna płakać, ale spostrzega kawałek papieru z opakowania leżący na ziemi. Schyla się, podnosi. Zapomniała o płaczu). Kolacja zaraz będzie, kuzynie... (ciężko wzdycha, patrzy na Wuja, który zamyślony teraz skubie tylko palcami swoją doskonale ogoloną brodę, nie widzi Ciotki, nie słyszy — Znów wbiega Staś. W ręce trzyma otwartą kopertę i jakieś kartki papieru — Ciotka zwraca się ku niemu): Stasiu, ostaw to... zaraz będzie kolacja...

STAŚ: Dobrze ciociu, tylko... (zwraca się do wuja)

CIOTKA: I zostaw już wuja w spokoju, nie widzisz, że zmęczony?... (wzdycha — wychodzi drzwiami po lewej)

STAŚ (nieśmiało): Przepraszam wuja... (Wuj odwraca się ku niemu) Otworzyłem kopertę i to znalazłem... Co to jest? (podaje mu kartki papieru)

WUJ (biorąc kartki): Cóż to znowu?

STAŚ (nieśmiało): W kopercie było... Nie chciał bym już wuja trudzić, ale — co to jest?

WUJ (przyglądając się kartkom): To... to klepsydry... Widzisz, zawiadomienia o śmierci... dawniej w Polsce takie w gazetach umieszczano... To przysłała ci babka?

STAŚ: Tak... to francuska gazeta... Nie mogę zrozumieć... a nazwisko nasze... Co to znaczy, wuju?

WUJ (czyta): Stanisław Demski, umarł... rok 1865...

STAŚ (przyglądając kartki trzymane w ręce): A tu jest to samo po polsku... (podaje)

WUJ (czyta): Stanisław Demski... powstaniec 63 roku... (do Stasia) Twój pradziadek, bliski kuzyn mojego ojca... Umarł w Szwajcarii.

STAŚ: Ach, tak... Nie mieszkał w Polsce?

WUJ: Nie. Najpierw przebywał we Lwowie, tak jak... (nagle urywa) Zresztą dobrze nie pamiętam... (znów przebiera palcami po brodzie)

STAŚ: A tu jest fotografia. Kto to?

WUJ (rzuca okiem): Jan Demski, twój dziadek.

STAŚ: Mąż babci! Wuj go znał?

WUJ (zamyśla się. Wciąż trzyma się za brodę — po chwili): Nie... Dzieckiem byłem, gdy go wzięto do więzienia... (patrzy przed siebie) Pamięć jego bardzo czczono w rodzinie... Moskale zbili go na śledztwie, w kilka dni potem umarł... a przecież przed śmiercią samą zdołał jeszcze napisać do rodziny... (cicho deklamuje) „Niech żywi idą na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec..."

STAŚ. Co to znaczy wuju?

WUJ: Nie wiem... (przygląda się teraz fotografiom, które Staś trzyma w ręce) Jakie to fotografie jeszcze dostałeś?... (patrzy na jedną — woła) Ciocia Helenka!

STAŚ (z zaciekawieniem). Wuj ją znał?

WUJ: Tylko z opowiadania... Nie mogłem znać, widzisz przecież, w jakiej epoce fotografia była robiona...

STAŚ (przygląda się): Ubrana jak królowa Wiktoria...

WUJ: Tak, to po 63-cim... Ciocia Helenka była żoną wuja twego dziadka... innego Jana Demskiego... Umarła na Syberii.

STAŚ: To Rosjanie już wtenczas wszystkich wywozili, jak mnie i ciocię?

WUJ: Nie. Dobrowolnie poszła na zesłanie, za mężem... (przegląda fotografie) Tu masz jego fotografię.

STAŚ: Nie rozumiem. Dlaczego wyjechała dobrowolnie?

WUJ: Widziałeś obrazy Grottgera... jak polskich skazańców wiozą w kibitkach, jak stoją w śniegu... jak pracują w kopalniach... Widziałeś. Ciotka Helenka Demska, gdy jej męża skazano, dobrowolnie ruszyła za nim na Syberię...

STAŚ: Przecież po Rosji nie wolno podróżować!

WUJ (teraz już palców od brody nie odrywa — mówi, jakby z trudem): W tych czasach, kiedy car rządził Rosją, mimo że Polaków, prześladowano, niszczono, przecież nawet na zsyłce można się było połączyć z rodziną. Jakieś prawa istniały i dla skazańców.

STAŚ (podsuwając drugie zdjęcie): A to kto?

WUJ (z nagłą radością): Henryś Demski! Pokaż! (długo przygląda się fotografii) Że też babka zdołała to ocalić...! Jak bym go wczoraj widział... Pogodny, uśmiechnięty... (z czułością) Henryś..

STAŚ: Mój kuzyn?

WUJ: Nawet bliski... Henryś...

STAŚ: To wuj go znał... Co się z nim stało?

WUJ: Henryś umarł w Cytadeli Warszawskiej... w 1908 roku...

STAŚ (z wielkim zdziwieniem): W Cytadeli Warszawskiej?

WUJ (coraz bardziej zdenerwowany): Więzienie... Henryś Demski należał do ruchu niepodległościowego młodzieży polskiej... schwytany przez Moskali, umarł — ale nikogo nie wydał.

STAŚ (przejęty — cicho): Teraz wuj przyzna — to bohater... (Wuj milczy. Staś patrzy uważnie na niego — powtarza) Wuj przyzna — to bohater...

STAŚ (po chwili): On — ale nie ci, dla których się poświęcił. Nie warci byli... (z goryczą) nie warci takiego poświęcenia...

STAŚ: Wuju, ale przecież on nie poświęcił się dla nich, tylko dla sprawy, o którą walczyli! To nie o nich chodziło!

WUJ (z pasją): Ale powinni byli pracę dalej prowadzić! Oni tymczasem stchórzyli, rozumiesz? Wyparli się, zapomnieli! Bo znacznie wygodniej było! O, znacznie wygodniej!

STAŚ: A kto to był wuju?

WUJ (pomija pytanie): Schowaj te fotografie... dziś już nie czas... schowaj... (Staś zbiera fotografie do koperty — nagle Wuj bierze do ręki jedną) Tylko... Czy mógłbyś mi dać tę jedną — Henrysia Demskiego?... To był mój wielki przyjaciel...

STAŚ: Naturalnie, wuju! (oddaje mu fotografię) Przecież wuj też jest Demski!

WUJ (chowając fotografię do portfelu): Jestem? Byłem Demskim...! (zastanawia się chwilę) Choć... A może ty masz rację? Może ja wciąż jeszcze jestem Demskim?... Zanieś to wszystko do siebie... Idź już, idź...

STAŚ: Dobrze wuju, jeszcze chwilę... (wyciąga z koperty kartkę papieru) A list?

WUJ: A, to jest i list! Przeczytamy go po kolacji.

STAŚ: Może teraz? Po kolacji zawsze jestem śpiący... (rozkłada kartkę, zaczyna sylabizować) „Kochany Stasiu..." (przerywa, podsuwa kartkę Wujowi) Może wuj zechce pomóc? Trudno mi odczytać, ręką pisane...

WUJ (bierze list — poprawia okulary): „Kochany Stasiu. Wiem, że już cię nie zobaczę, ale chcę, żeby tych kilka słów powiedziało ci wszystko, czego nie zdołam sama przekazać. Dzięki zaradności ciotki ocalałeś i jesteś teraz w Anglii. Wiem, że zajął się tobą Jaś Demski, nasz bliski krewny. Wierzę i ufam, że pod jego opieką wyrośniesz na uczciwego Polaka, a o to mi tylko chodzi. Jesteś jedynym z młodych naszej rodziny, który żyje. Proszę cię, ucz się i korzystaj z pobytu w krajach wolnych, przypatruj się tym ludziom, jak sobą rządzą, by co złego jest w nich unikać, a co dobre sobie przyswoić, żebyś — gdy dorośniesz — mógł z całą świadomością i wiarą w należne ci prawa mądrze walczyć o wolność swojego narodu. Wolą moją jest — o co zawsze modlę się do Boga — by nowe pokolenie zdobyło Polskę mądrym postępowaniem, bo dość już krwi i łez było w każdej rodzinie, a szczególnie naszej. Ale jeżeli przyjdzie nawet stanąć do walki, nie wahaj się ani chwili. Tylko ten człowiek jakąś wartość przedstawia dla swojego społeczeństwa, który nie lęka się bronić własnego domu, języka własnego i pochodzenia. Pamiętaj, że stoją za tobą całe pokolenia Demskich, którzy nigdy się nie ugięli, nigdy nie zaparli tego, że są Polakami — choć lepiej by im było i życie pomyślniej by się układało. Jesteś pod opieką Jasia Demskiego... (w tej chwili wchodzi Ciotka, już chce coś powiedzieć, ale widząc Wuja i Stasia odwróconych do niej tyłem, pochylonych nad listem, zatrzymuje się, słuchając)... jednego z tych Demskich, który aresztowany razem z Henrysiem — z pewnością Jaś ci o nim opowiadał..." (nagle urywa — milknie)

STAŚ (zdumiony): Wuju...!

CIOTKA: Kuzynie, co to znaczy?

WUJ (odwraca się ku niej): Kuzynka słyszała? Nie wiem... to jakaś pomyłka...

CIOTKA: Zrozumieć nie mogę.

WUJ (składając list): Ja także... tym bardziej, że nieczytelnie pisane... (jakby chciał list schować do kieszeni)

STAŚ (łapie Wuja za rękę): Wuju! w takim razie ja będę próbował... (rozkłada list) Musimy to przeczytać! (wolno sylabizuje)... z pewnością Jaś ci o nim opowiadał, — torturowany przez żandarmów rosyjskich, którzy mu brodę podczas śledztwa razem ze skórą wyrwali, przecież uniknął wyroku dzięki poświęceniu Henrysia. Potem wykupiliśmy go z więzienia i ułatwili ucieczkę za granicę".

CIOTKA (cicho — z przerażeniem): Kuzynie...!

STAŚ (sylabizuje): „Chociaż nigdy do nas nie wrócił, zawsze o nas pamiętał. Pomagał synowi Henrysia, a do 1939 roku łożył na kształcenie jego dzieci, Wandy, która teraz zginęła w powstaniu warszawskim i Henryka, którego Niemcy zamordowali na Pawiaku. Pozdrów ode mnie Jasia z całego serca i powiedz, że błogosławieństwo swoje przesyłam za to, że dziś pamięta o tobie i wychowaniem twoim się zajmuje..." (patrzy to na Ciotkę) Co to znaczy?... To — wuj... także? (Wuj schyla tylko głowę) Dlaczego nic o tym nie wiedziałem?

CIOTKA (bliska płaczu): Stasiu! Chcieliśmy tylko twojego dobra!

STAŚ (z wybuchem): Jak mogło mi być dobrze, kiedy nie miałem za sobą nic, z czego mogłem być dumny? Dlaczego zrobiliście mi taką krzywdę? Trzymacie mnie obcego, między obcymi, z których każdy ma swój kraj, swoje królowe, bohaterów, tradycje — a ja? czym mogłem się pochwalić? Między kolegami w szkole jestem jak ubogi krewny, który dopiero musi się uczyć, jak bogactwo wygląda! A przecież ja jestem bogaty! Mam za sobą historię! I ja coś przedstawiam, z czym ludzie muszą się liczyć! Dlaczego ciocia nic mi nie mówiła, gdy pytałem? W szkole chciano żebym coś opowiedział o Polsce — milczałem. Co mogłem powiedzieć? Między kolegami wyrobiło się przekonanie, że pochodzę z kraju, w którym niczego nie było i jestem ten, którego dopiero uczyć trzeba na czym tradycja narodu się opiera... Dlaczego?! Dlaczego zrobiliście mi taką krzywdę?! Ciociu!!! (wybiega z pokoju).

CIOTKA (załamuje ręce): Jezusie, Maryjo! Co teraz...? w dodatku kuzyn też...! choć obywatel angielski!

WUJ (po chwili): A kuzynka myślała, że będąc obywatelem brytyjskim przestałem być Polakiem? Kuzynka myśli, że jak na papierku napiszą „Brytyjczyk", już polskość poszła do kosza? Jestem brytyjczykiem, bo tu się osiedliłem i zacząłem pracować. To była konieczność życiowa, która... dziś widzę to wyraźnie — z patriotyzmem nie ma nic wspólnego. Można być Polakiem bez miejsca, z paszportem bez znaczenia, można krzyczeć na głos po polsku i być martwą kukłą, dla której patriotyzm mieści się tylko w formułce obnoszonej po emigracji.

CIOTKA (płacze): I kto to mówi?! Kuzyn, na którego tak liczyłam!

WUJ: Rozumowałem jak kuzynka i zdawało mi się, że choć jeden Polak zmądrzał i obrał drogę właściwą. Przy tym wszystko mi się układało szczęśliwie... zacząłem spokojnie zapuszczać tu korzenie, choć gleba mnie nie przyjęła... Zawsze byłem krzewem z innej ziemi przeniesionym. I nie wiedziałem już, jak tę różnicę zatrzeć, pokonać, zmienić siebie... Latami z sobą walczyłem, a tamto wracało i wracało... spokoju nie dawało... Posyłałem pieniądze, myślałem, że w ten sposób spełnię swój obowiązek wobec rodziny, z której pochodzę... Z biegiem czasu zapadłem w sen wygodny i uważałem, że lepiej się z niego nie budzić... Dopiero dzisiaj, te biedne reprodukcje i list babki...

CIOTKA: A nie miałam racji? Trzeba było odrazu spalić, nawet kuzyna o radę nie pytać!

WUJ: Cóż by to pomogło? odezwałoby się, choćby po latach... Dziedzictwa i przeszłości nikt i nic zatrzeć nie zdoła. To nasze bogactwo — ta przeszłość, to siła.

CIOTKA (załamuje ręce): Więc co teraz zrobić ze Stasiem?

WUJ (po chwili namysłu — wreszcie głosem zdecydowanym) Teraz? Teraz niech kuzynka nauczy Mrs. White lepić pierogi! Nic więcej. Od tej chwili wychowaniem chłopca JA się zajmuję. Czy kuzynka nie rozumie, że Staś — to symbol?

K O N I E C

PO 35 ŚWIATOWYM KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM W BARCELONIE

MANIFESTACJA NA RZECZ SPRAWIEDLIWEGO POKOJU

Przybywajcie na gody — wszystko gotowe! Barcelona, miasto pamiętające czasy przed Chrystusowe, przygotowała się na wielką uroczystość Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Place i ulice odświętnie ustrojone, iluminowane rzęsiście w nocy; ludzie duchowo przygotowani i oczekujący na hołd, który ma być przez kilka dni oddawany Odkupicielowi świata przez setki tysięcy wiernych: z Barcelony, z miast i wsi hiszpańskich, z krajów Europy i innych części globu ziemskiego. Ażeby wierni, którzy nie mogli przybyć na Kongres, mogli łączyć się możliwie jak najściślej z uroczystościami wielkich dni barcelońskich, radio hiszpańskie poczyniło wszystkie przygotowania dla transmitowania uroczystości.



W Barcelonie wzniesiono na Placu Katalońskim Krzyż na wysokiej kolumnie iluminowany wieczorem i otoczony flagami narodów, uczestniczących w Kongresie. Na cokole kolumny . . .

Właściwością naszych czasów są międzynarod. zjazdy uczonych, kongresy członków organizacyj, fachowców tych samych dziedzin przemysłu i techniki, — nie mogło więc w świecie dzisiejszym zabraknąć międzynarodowych zjazdów katolickich, a wśród nich międzynarodowych hołdów, składanych Temu, który stał się Człowiekiem dla naszego zbawienia i któremu należy się hołd nie tylko indywidualny ale i zbiorowy i to w takiej formie, jaka jest właściwa danym czasom. Właściwą formą wspólnej działalności ludzi w czasach dzisiejszych jest międzynarodowość formy — i to dlatego w czasach dzisiejszych hołd składany Odkupicielowi świata musiał wyrazić się także i w formie Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych.

Nic więc dziwnego, że na wezwanie z Barcelony „Przybywajcie na gody" pospieszyły do tego miasta setki tysięcy pielgrzymów, by w zjednoczeniu narodów, ras i rytów złożyć hołd Temu, który z miłości ku nam stał się naszym Bratem.

Kongres Eucharystyczny w Barcelonie był hołdem złożonym Odkupicielowi świata przez całą ludzkość spragnioną pokoju, którego brak jest nie tylko wśród narodów, ale i w życiu społecznym, rodzinnym i którego nie ma w umysłach i sercach wielu. Msze święte pontyfikalne, godziny święte, całonocne czuwania poświęcone były gorącym modłom o obdarzenie przez Boga-Człowieka świata pokojem, a kazania dostojników Kościoła i księży i obrady kongresowe zaznajamiały zebranych pielgrzymów, a przez nich mają wpajać w cały świat, że nie może być prawdziwego pokoju między ludźmi, jeśli nie oprze się go na nauce Chrystusa, Jego przykazaniach i przykładzie.

Już w czasie manifestacji przygotowawczych Fryderyk Garcia Sanchiz z Akademii Królewskiej stwierdził w swym przemówieniu, że w obecnym ciężkim położeniu międzynarodowym Kościół katolicki przeciwstawia tajemnym broniom świata swoją broń: Najświętszy Sakrament, który będąc środkiem umożliwiającym ludziom życie w pokoju z Bogiem przedstawia zarazem jedyne rozwiązanie zagadnienia pokoju między ludźmi. Jeden z mówców Kongresu, jezuita Augustyn Bea, mówił o idei pokoju w Piśmie Świętym i podkreślał w szczególny sposób, że zgodnie z ideałem chrześcijańskim pokój jest ceną sprawiedliwości. A arcybiskup Toledo, kardynał Pla y Deniel, wykazał, jak Kościół katolicki, potępiając materializm teoretyczny i praktyczny, zabiegał zawsze w ciągu dziejów o poszanowanie godności człowieka i o prawdziwy postęp polegający nie tylko na rozwoju duchowych wartości, ale i na podniesieniu stopy życiowej pracownika. Kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu, zaznaczył w swym przemówieniu, że pokój wydaje się iluzją, ale można go osiągnąć, jeśli szuka się go w sposób wskazany przez Jezusa Chrystusa. Problem osiągnięcia pokoju nie jest nierozwiązalny, jeśli narody potrafią się wyrzec imperializmu politycznego, finansowego i ideologicznego. Nie może być prawdziwego pokoju, jeśli jedni żyją w luksusie i opływają we wszystko, a wielu innych pozostaje w ubóstwie i nędzy. Kościół katolicki broni prawa własności, jako prawa zasadniczego, ale wskazuje na potrzebę bardziej sprawiedliwego podziału bogactw.

Na Kongresie uwydatniono także obowiązki dziennikarstwa. Kardynał Legat w czasie audiencji udzielonej przedstawicielom prasy nazwał Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny kongresem prawdy i wezwał dziennikarzy, by nigdy nie zapominali o ważności i odpowiedzialności swego posłannictwa w urabianiu opinii publicznej. Pokój jest darem Boga — stwierdził kardynał — i tylko Bóg może nim obdarzyć ludzkość; dlatego nie wolno zaprzestawać modlić się o pokój.

Ukoronowaniem wszystkich obrad Kongresu nad sprawą pokoju w rodzinach, społeczeństwach i wśród narodów była homilia Kardynała Legata w czasie pontyfikalnej Mszy św. w ostatni dzień Kongresu i przemówienie Papieża przez radio do uczestników Kongresu. Kardynał w homilii swej błagał Boga o trzy łaski:



. . . widniał napis: XXXV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

o pokój, o dobrą wolę i o jedność w Chrystusie. Papież podkreślił dwa sposoby rozumienia pokoju: dla jednych pokój jest tylko formalnością, słowami dyktowanymi przez chwilową taktykę, z którymi w sprzeczności pozostają czyny. Dla katolików jedynym prawdziwym i możliwym pokojem jest pokój Tego, który



Oto wygląd afiszu kongresowego, który spotykało się w Barcelonie na każdym kroku: widniał wszędzie, na słupach, murach domów i parkanach.

nazwany jest Księciem pokoju i którego królestwem jest sprawiedliwość i pokój. Kongres Eucharystyczny wskazał Papież całemu światu jako przykład: widok tylu narodów, tylu ras, tylu rytów zjednoczonych na Kongresie jako j e d n o s e r c e i j e d n a d u s z a winien umożliwić światu zrozumienie, gdzie jest źródło prawdziwego pokoju osobistego, rodzinnego, społecznego i międzynarodowego. Papież żywi nadzieję, że modlitwy, ofiary i [illegible] Kongresu nie będą bezużyteczne, a uczestnicy r o z g r z a n i d u c h e m j e d n o ś c i K o n g r e s u s t a n ą s i ę p ł o m i e n n y m i ż a g w i a m i, k t ó r e p o c a ł y m ś w i e c i e r o z n i o s ą t e n ś w i ę t y o g i e ń.

W. Jelonek

TEODOZJA LISIEWICZ

4

PRZESYŁKA Z POLSKI

OBRAZEK SCENICZNY

(Dokończenie)

WUJ *(stanowczo)*: Ciotka miała rację! Nie trzeba sobie głowy nabijać rozpamiętywaniem tego, co minęło, romantycznymi dziejami... Dość tych pytań! Zabierz te drobiazgi do swojego pokoju. możesz nawet powiesić na ścianie. bo to pamiątka po babce, ale nie myśl o nich więcej, — bo nie trzeba. Kiedyś zrozumiesz... A teraz... *(nerwowo)* Zabierz te wszystko... zabierz... Prędko! *(sam zaczyna składać kartki)*

STAŚ: Ale wuju...

WUJ: Powiedziałem — dość pytań.

STAŚ *(cicho)*: Tak jest, wuju... *(wynosi paczkę, kieruje się ku drzwiom po prawej — w tej chwili wchodzi Ciotka)*

CIOTKA *(spostrzegając Stasia wychodzącego)*: Bardzo dobrze, zrób porządek, bo niedługo kolacja...*(Staś bez słowa wychodzi)* Kuzyn będzie jadł placki kartoflane?

WUJ *(jakby się dopiero obudził)*: Placki? Placki? Acha...! Naturalnie! Wyśmienita rzecz... Nie chciał bym tylko kuzynki trudzić.

CIOTKA: Mrs. White już przygotowuje.

WUJ *(z uśmiechem)*: A skądżesz poczciwa White zna się na tym?

CIOTKA: Nauczyłam ją. *(cicho)* A co Staś?

WUJ *(od razu traci humor)*: E, kuzynka ma rację. Trzeba chłopca pilnować, bo to zapalczywa głowa i sam zły jestem na siebie, żem się dał wciągnąć w rozmowę.

CIOTKA *(zbierając ze stołu sznurki i papier)*: A nie mówiłam? Nie ma nic gorszego, jak pojenie młodzieży przeszłością i to w dodatku taką, która nie przyniosła nam nic dobrego. *(po chwili)* A co było w kopercie?

WUJ: W kopercie? *(rozgląda się)* Prawda. gdzież koperta! *(spostrzega leżącą na stole)* Nawet nie otworzył!

CIOTKA: Zapomniał! *(po chwili)* Doskonale... w takim razie... *(chwilę jeszcze się waha, patrzy pytająco na Wuja, wreszcie bierze kopertę i prędko kieruje się ku drzwiom po lewej, gdy Staś wbiega z drzwi po prawej.)*

STAŚ *(patrzy na stół)*: A koperta? Koperta, zapomniałem! *(spostrzega w ręku Ciotki, prędko z ręki jej wyjmuje)* Zapomniałem... Dziękuję cioci... *(wybiega drzwiami po prawej. Ciotka stoi znieruchomiała, z wyciągniętą ręką — patrzy na Wuja. Ten tylko rozkłada ręce bezradnie)*.

Wuj: Na to nic nie poradzimy.

CIOTKA *(podnosi ręce ku górze ze zgrozą)*: Właśnie myśmy powinni znaleźć radę!

WUJ: Trudno walczyć przeciwko przeznaczeniu i — ostatecznie list jest do niego adresowany.

CIOTKA *(z płaczem w głosie)*: Kuzynowi łatwo mówić, jak całe życie spokojnie w Anglii siedział, ale po tym wszystkim, co ja przeszłam... *(już, już zaczyna płakać, ale spostrzega kawałek papieru z opakowania leżący na ziemi. Schyla się, podnosi. Zapomniała o płaczu)*. Kolacja zaraz będzie, kuzynie... *(ciężko wzdycha, patrzy na Wuja, który zamyślony teraz skubie tylko palcami swoją doskonale ogoloną brodę, nie widzi Ciotki, nie styszy — Znów wbiega Staś. W ręce trzyma otwartą kopertę i jakieś kartki papieru — Ciotka zwraca się ku niemu)*: Stasiu, zostaw to teraz... zaraz będzie kolacja...

STAŚ: Dobrze ciociu, tylko... *(zwraca się do wuja)*

CIOTKA: I zostaw już wuja w spokoju, nie widzisz, że zmęczony?... *(wzdycha — wychodzi drzwiami po lewej)*

STAŚ *(niesmiało)*: Przepraszam wuja... *(Wuj odwraca się ku niemu)* Otworzyłem kopertę i to znalazłem... Co to jest? *(podaje mu kartki papieru)*

WUJ *(biorąc kartki)*: Cóż to znowu?

STAŚ *(nieśmiało)*: W kopercie było... Nie chciał bym już wuja trudzić, ale — co to jest?

WUJ *(przyglądając się kartkom)*: To... to klepsydry... Widzisz, zawiadomienia o śmierci... dawniej w Polsce takie w gazetach umieszczano... To przysłała ci babka?

STAŚ: Tak... to francuska gazeta... Nie mogę zrozumieć... a nazwisko nasze... Co to znaczy, wuju?

WUJ *(czyta)*: Stanisław Demski, umarł... rok 1865...

STAŚ *(przeglądając kartki trzymane w ręce)*: A tu jest to samo po polsku... *(podaje)*

WUJ *(czyta)*: Stanisław Demski... powstaniec 63 roku... *(do Stasia)* Twój pradziadek, bliski kuzyn mojego ojca... Umarł w Szwajcarii.

STAŚ: Ach, tak... Nie mieszkał w Polsce?

WUJ: Nie. Najpierw przebywał we Lwowie, tak jak... *(nagle urywa)* Zresztą dobrze nie pamiętam... *(znów przebiera palcami po brodzie)*

STAŚ: A tu jest fotografia. Kto to?

WUJ *(rzuca okiem)*: Jan Demski, twój dziadek.

STAŚ: Mąż babci! Wuj go znał?

WUJ *(zamyśla się. Wciąż trzyma się za brodę — po chwili)*: Nie... Dzieckiem byłem, gdy go wzięto do więzienia... *(patrzy przed siebie)* Pamięć jego bardzo czczono w rodzinie... Moskale zbili go na śledztwie, w kilka dni potem umarł... a przecież przed śmiercią samą zdołał jeszcze napisać do rodziny... *(cicho deklamuje)* „Niech żywi idą na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec..."

STAŚ. Co to znaczy wuju?

WUJ: Nie wiem... *(przygląda się teraz fotografiom, które Staś trzyma w ręce)* Jakie to fotografie jeszcze dostałeś?... *(patrzy na jedną — woła)* Ciocia Helenka!

STAŚ *(z zaciekawieniem)*. Wuj ją znał?

WUJ: Tylko z opowiadania... Nie mogłem znać, widzisz przecież, w jakiej epoce fotografia była robiona...

STAŚ *(przygląda się)*: Ubrana jak królowa Wiktoria...

WUJ: Tak, to po 63-cim... Ciocia Helenka była żoną wuja twego dziadka... innego Jana Demskiego... Umarła na Syberii.

STAŚ: To Rosjanie już wtenczas wszystkich wywozili, jak mnie i ciocię?

WUJ: Nie. Dobrowolnie poszła na zesłanie, za mężem... *(przegląda fotografie)* Tu masz jego fotografię.

STAŚ: Nie rozumiem. Dlaczego wyjechała dobrowolnie?

WUJ: Widziałeś obrazy Grottgera... jak polskich skazańców wiozą w kibitkach, jak stoją w śniegu... jak pracują w kopalniach... Widziałeś. Ciotka Helenka Demska, gdy jej męża skazano, dobrowolnie ruszyła za nim na Syberię...

STAŚ: Przecież po Rosji nie wolno podróżować!

WUJ *(teraz już palców od brody nie odrywa — mówi, jakby z trudem)*: W tych czasach, kiedy car rządził Rosją, mimo że Polaków, prześladowano, niszczono, przecież nawet na zsyłce można się było połączyć z rodziną. Jakieś prawa istniały i dla skazańców.

STAŚ *(podsuwając drugie zdjęcie)*: A to kto?

WUJ *(z nagłą radością)*: Henryś Demski! Pokaż! *(długo przygląda się fotografii)* Że też babka zdołała to ocalić...! Jak bym go wczoraj widział... Pogodny, uśmiechnięty... *(z czułością)* Henryś..

STAŚ: Mój kuzyn?

WUJ: Nawet bliski... Henrys...

STAŚ: To wuj go znał... Co się z nim stało?

WUJ: Henryś umarł w Cytadeli Warszawskiej... w 1908 roku...

STAŚ *(z wielkim zdziwieniem)*: W Cytadeli Warszawskiej?

WUJ *(coraz bardziej zdenerwowany)*: Więzienie... Henryś Demski należał do ruchu niepodległościowego młodzieży polskiej... schwytany przez Moskali, umarł — ale nikogo nie wydał.

STAŚ *(przejęty — cicho)*: Teraz wuj przyzna — to bohater... *(Wuj milczy. Staś patrzy uważnie na niego — powtarza)* Wuj przyzna — to bohater...

STAŚ *(po chwili)*: On — ale nie ci, dla których się poświęcił. Nie warci byli... *(z goryczą)* nie warci takiego poświęcenia...

STAŚ: Wuju, ale przecież on nie poświęcił się dla nich. tylko dla sprawy, o którą walczyli! To nie o nich chodziło!

WUJ *(z pasją)*: Ale powinni byli pracę dalej prowadzić! Oni tymczasem stchórzyli, rozumiesz? Wyparli się, zapomnieli! Bo znacznie wygodniej było! O, znacznie wygodniej!

STAŚ: A kto to był wuju?

WUJ *(pomija pytanie)*: Schowaj te fotografie... dziś już nie czas... schowaj... *(Staś zbiera fotografie do koperty — nagle Wuj bierze do ręki jedną)* Tylko... Czy mógłbyś mi dać tę jedną — Henrysia Demskiego?... To był mój wielki przyjaciel...

STAŚ: Naturalnie, wuju! *(oddaje mu fotografię)* Przecież wuj też jest Demski!

WUJ *(chowając fotografię do portfelu)*: Jestem? Byłem Demskim...! *(zastanawia się chwilę)* Choć... A może ty masz rację? Może ja wciąż jeszcze jestem Demskim?... Zanieś to wszystko do siebie... Idź już, idź...

STAŚ: Dobrze wuju, jeszcze chwilę... *(wyciąga z koperty kartkę papieru)* A list?

WUJ: A, to jest i list! Przeczytamy go po kolacji.

STAŚ: Może teraz? Po kolacji zawsze jestem śpiący... *(rozkłada kartkę, zaczyna sylabizować)* „Kochany Stasiu..." *(przerywa, podsuwa kartkę Wujowi)* Może wuj zechce pomóc? Trudno mi odczytać, ręką pisane...

WUJ *(bierze list — poprawia okulary)*: „Kochany Stasiu. Wiem, że już cię nie zobaczę, ale chcę, żeby tych kilka słów powiedziało ci wszystko, czego nie zdołam sama przekazać. Dzięki zaradności ciotki ocalałeś i jesteś teraz w Anglii. Wiem, że zajął się tobą Jaś Demski, nasz bliski krewny. Wierzę i ufam, że pod jego opieką wyrośniesz na uczciwego Polaka, a o to mi tylko chodzi. Jesteś jedynym z młodych naszej rodziny, który żyje. Proszę cię, ucz się i korzystaj z pobytu w krajach wolnych, przypatruj się tym ludziom, jak sobą rządzą, by co złego jest w nich unikać, a co dobre sobie przyswoić, żebyś — gdy dorośniesz — mógł z całą świadomością i wiarą w należne ci prawa mądrze walczyć o wolność swojego narodu. Wolą moją jest — o co zawsze modlę się do Boga — by nowe pokolenie zdobyło Polskę mądrym postępowaniem, bo dość już krwi i łez było w każdej rodzinie, a szczególnie naszej. Ale jeżeli przyjdzie nawet stanąć do walki, nie wahaj się ani chwili. Tylko ten człowiek jakąś wartość przedstawia dla swojego społeczeństwa, który nie lęka się bronić własnego domu, języka własnego i pochodzenia. Pamiętaj, że stoją za tobą całe pokolenia Demskich, którzy nigdy się nie ugięli, nigdy nie zaparli tego, że są Polakami — choć lepiej by im było i życie pomyślniej by się układało. Jesteś pod opieką Jasia Demskiego... *(w tej chwili wchodzi Ciotka, już chce coś powiedzieć, ale widząc Wuja i Stasia odwróconych do niej tyłem, pochylonych nad listem, zatrzymuje się, słuchając)*... jednego z tych Demskich, który aresztowany razem z Henrysiem — z pewnością Jaś ci o nim opowiadał..." *(nagle urywa — milknie)*

STAŚ *(zdumiony)*: Wuju...!

CIOTKA: Kuzynie, co to znaczy?

WUJ *(odwraca się ku niej)*: Kuzynka słyszała? Nie wiem... to jakaś pomyłka...

CIOTKA: Zrozumieć nie mogę.

WUJ *(składając list)*: Ja także... tym bardziej, że nieczytelnie pisane... *(jakby chciał list schować do kieszeni)*

STAŚ *(łapie Wuja za rękę)*: Wuju! w takim razie ja będę próbował... *(rozkłada list)* Musimy to przeczytać! *(wolno sylabizuje)*... z pewnością Jaś ci o nim opowiadał, — torturowany przez żandarmów rosyjskich, którzy mu brodę podczas śledztwa razem ze skórą wyrwali, przecież uniknął wyroku dzięki poświęceniu Henrysia. Potem wykupiliśmy go z więzienia i ułatwili ucieczkę za granicę".

CIOTKA *(cicho — z przerażeniem)*: Kuzynie...!

STAŚ *(sylabizuje)*: „Chociaż nigdy do nas nie wrócił, zawsze o nas pamiętał. Pomagał synowi Henrysia, a do 1939 roku łożył na kształcenie jego dzieci, Wandy, która teraz zginęła w powstaniu warszawskim i Henryka, którego Niemcy zamordowali na Pawiaku. Pozdrów ode mnie Jasia z całego serca i powiedz, że błogosławieństwo swoje przesyłam za to, że dziś pamięta o tobie i wychowaniem twoim się zajmuje..." *(patrzy to na Ciotkę)* Co to znaczy?... To — wuj... także? *(Wuj schyla tylko głowę)* Dlaczego nic o tym nie wiedziałem?

CIOTKA *(bliska płaczu)*: Stasiu! Chcieliśmy tylko twojego dobra!

STAŚ *(z wybuchem)*: Jak mogło mi być dobrze, kiedy nie miałem za sobą nic, z czego mogłem być dumny? Dlaczego zrobiliście mi taką krzywdę? Trzymacie mnie obcego, między obcymi, z których każdy ma swój kraj, swoje królowe, bohaterów, tradycje — a ja? czym mogłem się pochwalić? Między kolegami w szkole jestem jak ubogi krewny, który dopiero musi się uczyć, jak bogactwo wygląda! A przecież ja jestem bogaty! Mam za sobą hi-

PO 35 ŚWIATOWYM KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM W BARCELONIE

MANIFESTACJA NA RZECZ SPRAWIEDLIWEGO POKOJU

Przybywajcie na gody — wszystko gotowe! Barcelona, miasto pamiętające czasy przed Chrystusowe, przygotowała się na wielką uroczystość Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Place i ulice odświętnie ustrojone, iluminowane rzęsiście w nocy; ludzie duchowo przygo-



W Barcelonie wzniesiono na Placu Katalońskim Krzyż na wysokiej kolumnie iluminowany wieczorem i otoczony flagami narodów, uczestniczących w Kongresie. Na cokole kolumny . .

towani i oczekujący na hołd, który ma być przez kilka dni oddawany Odkupicielowi świata przez setki tysięcy wiernych: z Barcelony, z miast i wsi hiszpańskich, z krajów Europy i innych części globu ziemskiego. Ażeby wierni, którzy nie mogli przybyć na Kongres, mogli łączyć się możliwie jak najściślej z uroczystościami wielkich dni barcelońskich, radio hiszpańskie poczyniło wszystkie przygotowania dla transmitowania uroczystości.

Właściwością naszych czasów są międzynarod. zjazdy uczonych, kongresy członków organizacyj, fachowców tych samych dziedzin przemysłu i techniki, — nie mogło więc w świecie dzisiejszym zabraknąć międzynarodowych zjazdów katolickich, a wśród nich międzynarodowych hołdów, składanych Temu, który stał się Człowiekiem dla naszego zbawienia i któremu należy się hołd nie tylko indywidualny ale i zbiorowy i to w takiej formie, jaka jest właściwa danym czasom. Właściwą formą wspólnej działalności ludzi w czasach dzisiejszych jest międzynarodowość formy — i to dlatego w czasach dzisiejszych hołd składany Odkupicielowi świata musiał wyrazić się także i w formie Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych.

Nic więc dziwnego, że na wezwanie z Barcelony „Przybywajcie na gody" pospieszyły do tego miasta setki tysięcy pielgrzymów, by w zjednoczeniu narodów, ras i rytów złożyć hołd Temu, który z miłości ku nam stał się naszym Bratem.

Kongres Eucharystyczny w Barcelonie był hołdem złożonym Odkupicielowi świata przez całą ludzkość spragnioną pokoju, którego brak jest nie tylko wśród narodów, ale i w życiu społecznym, rodzinnym i którego nie ma w umysłach i sercach wielu. Msze święte pontyfikalne, godziny święte, całonocne czuwania poświęcone były gorącym modłom o obdarzenie przez Boga-Człowieka świata pokojem, a kazania dostojników Kościoła i księży i obrady kongresowe zaznajamiały zebranych pielgrzymów, a przez nich mają wpajać w cały świat, że nie może być prawdziwego pokoju między ludźmi, jeśli nie oprze się go na nauce Chrystusa, Jego przykazaniach i przykładzie.

Już w czasie manifestacji przygotowawczych Fryderyk Garcia Sanchiz z Akademii Królewskiej stwierdził w swym przemówieniu, że w obecnym ciężkim położeniu międzynarodowym Kościół katolicki przeciwstawia tajemnym broniom świata swoją broń: Najświętszy Sakrament, który będąc środkiem umożliwiającym ludziom życie w pokoju z Bogiem przedstawia zarazem jedyne rozwiązanie zagadnienia pokoju między ludźmi. Jeden z mówców Kongresu, jezuita Augustyn Bea, mówił o idei pokoju w Piśmie Świętym i podkreślał w szczególny sposób, że zgodnie z ideałem chrześcijańskim pokój jest ceną sprawiedliwości. A arcybiskup Toledo, kardynał Pla y Deniel, wykazał, jak Kościół katolicki, potępiając materializm teoretyczny i praktyczny, zabiegał zawsze w ciągu dziejów o poszanowanie godności człowieka i o prawdziwy postęp polegający nie tylko na rozwoju duchowych wartości, ale i na podniesieniu stopy życiowej pracownika. Kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu, zaznaczył w swym przemówieniu, że pokój wydaje się iluzją, ale można go osiągnąć, jeśli szuka się go w sposób wskazany przez Jezusa Chrystusa. Problem osiągnięcia pokoju nie jest nierozwiązalny, jeśli narody potrafią się wyrzec imperializmu politycznego, finansowego i ideologicznego. Nie może być prawdziwego pokoju, jeśli jedni żyją w luksusie i opływają we wszystko, a wielu innych pozostaje w ubóstwie i nędzy. Kościół katolicki broni prawa własności, jako prawa zasadniczego, ale wskazuje na potrzebę bardziej sprawiedliwego podziału bogactw.

Na Kongresie uwydatniono także obowiązki dziennikarstwa. Kardynał Legat w czasie audiencji udzielonej przedstawicielom prasy nazwał Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny kongresem prawdy i wezwał dziennikarzy, by nigdy nie zapominali o ważności i odpowiedzialności swego posłannictwa w urabianiu opinii publicznej. Pokój jest darem Boga — stwierdził kardynał — i tylko Bóg może nim obdarzyć ludzkość; dlatego nie wolno zaprzestawać modlić się o pokój.

Ukoronowaniem wszystkich obrad Kongresu nad sprawą pokoju w rodzinach, społeczeństwach i wśród narodów była homilia Kardynała Legata w czasie pontyfikalnej Mszy św. w ostatni dzień Kongresu i przemówienie Papieża przez radio do uczestników Kongresu. Kardynał w homilii swej błagał Boga o trzy łaski:



. . . widniał napis: XXXV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

o pokój, o dobrą wolę i o jedność w Chrystusie. Papież podkreślił dwa sposoby rozumienia pokoju: dla jednych pokój jest tylko formalnością, słowami dyktowanymi przez chwilową taktykę, z którymi w sprzeczności pozostają czyny. Dla katolików jedynym prawdziwym i możliwym pokojem jest pokój Tego, który



Oto wygląd afiszu kongresowego, który spotykało się w Barcelonie na każdym kroku: widniał wszędzie, na słupach, murach domów i parkanach.

nazwany jest Księciem pokoju i którego królestwem jest sprawiedliwość i pokój. Kongres Eucharystyczny wsk[illegible] Papież całemu światu jako przykład: widok tylu narodów, tylu ras, tylu rytów zjednoczonych na Kongresie jako jedno serce i jedna dusza winien umożliwić światu zrozumienie, gdzie jest źródło prawdziwego pokoju osobistego, rodzinnego, społecznego i międzynarodowego. Papież żywi nadzieję, że modlitwy, ofiary i [illegible]gnienia Kongresu nie będą bezużyteczne, a uczestnicy rozgrzani duchem jedności Kongresu staną się płomiennymi żagwiami, które po całym świecie rozniosą ten święty ogień.

W. Jelonek

storię! I ja coś przedstawiam, z czym ludzie muszą się liczyć! Dlaczego ciocia nic mi nie mówiła, gdy pytałem? W szkole chciano żebym coś opowiedział o Polsce — milczałem. Co mogłem powiedzieć? Między kolegami wyrobiło się przekonanie, że pochodzę z kraju, w którym niczego nie było i jestem ten, którego dopiero uczyć trzeba na czym tradycja narodu się opiera... Dlaczego?! Dlaczego zrobiliście mi taką krzywdę?! Ciociu!!! *(wybiega z pokoju)*.

CIOTKA *(załamuje ręce)*: Jezusie, Maryjo! Co teraz...? w dodatku kuzyn też...! choć obywatel angielski!

WUJ *(po chwili)*: A kuzynka myślała, że będąc obywatelem brytyjskim przestałem być Polakiem? Kuzynka myśli, że jak na papierku napiszą „Brytyjczyk", już polskość poszła do kosza? Jestem brytyjczykiem, bo tu się osiedliłem i zacząłem pracować. To była konieczność życiowa, która... dziś widzę to wyraźnie — z patriotyzmem nie ma nic wspólnego. Można być Polakiem bez miejsca, z paszportem bez znaczenia, można krzyczeć na głos po polsku i być martwą kukłą, dla której patriotyzm mieści się tylko w formułce obnoszonej po emigracji.

CIOTKA *(płacze)*: I kto to mówi?! Kuzyn, na którego tak liczyłam!

WUJ: Rozumowałem jak kuzynka i zdawało mi się, że choć jeden Polak zmądrzał i obrał drogę właściwą. Przy tym wszystko mi się układało szczęśliwie... zacząłem spokojnie zapuszczać tu korzenie, choć gleba mnie nie przyjęła... Zawsze byłem krzewem z innej ziemi przeniesionym. I nie wiedziałem już, jak tę różnicę zatrzeć, pokonać, zmienić siebie... Latami z sobą walczyłem, a tamto wracało i wracało... spokoju nie dawało... Posyłałem pieniądze, myślałem, że w ten sposób spełnię swój obowiązek wobec rodziny, z której pochodzę... Z biegiem czasu zapadłem w sen wygodny i uważałem, że lepiej się z niego nie budzić... Dopiero dzisiaj, te biedne reprodukcje i list babki...

CIOTKA: A nie miałam racji? Trzeba było od razu spalić, nawet kuzyna o radę nie pytać!

WUJ: Cóż by to pomogło? odezwałoby się, choćby po latach... Dziedzictwa i przeszłości nikt i nic zatrzeć nie zdoła. To nasze bogactwo — ta przeszłość, to siła.

CIOTKA *(załamuje ręce)*: Więc co teraz zrobić ze Stasiem?

WUJ *(po chwili namysłu — wreszcie głosem zdecydowanym)*: Teraz? Teraz niech kuzynka nauczy Mrs. White lepić pierogi! Nic więcej. Od tej chwili wychowaniem chłopca JA się zajmuję. Czy kuzynka nie rozumie, że Staś — to symbol?

K O N I E C

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

HUDDERSFIELD

Dnia 11 maja br. o godz. 12 podczas nabożeństwa dla Anglików w Huddersfield ks. prałat Staniszewski wygłosił podniosłe kazanie po angielsku, naświetlając rolę Polski jako przedmurza chrześcijaństwa na przełomie wieków, a również silnie zaakcentował rok 1920, kiedy to w sposób cudowny, dzięki Matce Boskiej naród polski powstrzymał nawałnicę bolszewicką pod Warszawą, i przez to zapewnił całej Europie 20 lat wolności.

Mszę św. dla Polaków celebrował Ks. prałat w asyście polskiego proboszcza jako diakona i wikarego angielskiego jako subdiakona. Chór parafialny Varsovia wykonał Mszę św. po łacinie. Kazanie dla Polaków wygłosił Celebrans, wyrażając radość ze zgodnej współpracy pomiędzy Duszpasterzem i organizacjami. W godzinach popołudniowych Ks. prałat zetknął się osobiście z organizacjami religijnymi, jak Sodalicja, Veritas, i Kołami Różańcowymi oraz harcerstwem, rzucając szereg kapłańskich pouczeń dla przyszłej pracy.

*

Istniejące już od dwóch przeszło lat cztery Koła Różańcowe Żeńskie powiększyły się w miesiącu maju o jedną Różę Męską. Dobry przykład pociąga. Byłoby godną rzeczą, żeby w każdym ośrodku możliwie jak najliczniej mężczyźni, nie bacząc na ludzkie względy, ochoczo wstępowali do Kół Różańca Świętego.

MANCHESTER

Koło Akcji Katolickiej w Manchester urządziło dn a 11-go maja 1952 r. w Domu Kombatanta akademię ku czci Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Akademię zagaił prezes Koła Akcji Katolickiej p. J. Ościk witając zebranych. Referat na temat: „Matka Boska Królowa Korony Polskiej" wygłosiła p. M. Małachowska. W części artystycznej wzięli udział: pp. R. Ilnicka—Włodarczyk (fortepian), Chór Koła SPK pod kierownictwem p. J. Włocha i deklamacje pp. Bieńkowskiego i Sobierajskiego. Na zakończenie odśpiewano wspólnie pieśń „Zdrowaś Maryja". Pomysłowe i bogate dekoracje, które podkreśliły charakter religijny i narodowy, wykonał Wujcio-Zdzich. Obecnych na akademii było 250 osób.

J. O.

W Manchester 10 tysięcy katolików wzięło udział w dorocznej procesji katolickich parafii. Poza Brytyjczykami w procesji wzięli udział Włosi, Litwini, Ukraińcy i Polacy. Grupa polska wystąpiła licznie i efektownie. Pochód parafii polskiej otwierała grupa 40 umundurowanych harcerzy z Manchester i Doddington, niosąc duże, artystycznie wykonane godło państwowe. Za harcerzami szła grupa przedstawicieli organizacji społecznych z ks. kan. Urbańskim z Doddington i ks. prob. Basem z Manchester na czele. Sodalicja Mariańska w białych bluzkach niosła duży emblemat sodalicyjny z kwiatów, dalej szła duża grupa dziewcząt w strojach narodowych, otaczając obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa mężczyzn i kobiet w strojach góralskich, krakowskich i śląskich niosła chorągiew, ufundowaną w Jerozolimie przez byłych wysiedleńców z woj. stanisławowskiego dla kościoła par. w Otyni (Małopolska). Chorągiew ta, może jedyna tego rodzaju na terenie W. Brytanii, pozostaje na przechowaniu u prezesa Zjednoczenia Polaków w Bolton i okolicy p. A. Hołdanowicza i została przez niego wypożyczona na procesję.

Grupa polska naprawdę serdecznie oklaskiwana przez widzów liczyła około 300 osób, w tym 100 osób w strojach narodowych.

W. T.

Szkocja

EDYNBURG

W Edynburgu odbył się wieczór w sali Gospody Polskiej z okazji 500-letniej rocznicy urodzin Leonardo da Vinci. Prelekcję wygłosił prof. M. Bohusz-Szyszko.

*

„Kwaterę nad Adriatykiem" Sądka wystawiono w Edynburgu staraniem Towarzystwa Kultury Polskiej. Obsadę stanowili: pp. C. Malicka (Signora Scalpi), R. Maczkówna (Teresa), H. Schally (Angelina), Z. Grzymkowski (Marcello), Z. Malicki (Mjr Ochocki), A. Falkiewicz (Zenon) i Z. Organistka (Michał). Reżyseria — Z. Grzymkowski. Dekoracje — J. Kruk-Wantuch.

*

Na dorocznym walnym zebraniu Towarzystwa Szkocko-Polskiego w Edynburgu, odbytym w Domu Kombatanta, po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom — wybrano nowy zarząd towarzystwa w składzie następującym: prezes adwokat MacDonald (ponownie), sekretarka — Miss S. Howard, skarbnik — Mr. B. Bain, członkowie ze strony szkockiej: Miss Young, Mrs Lyel, Mrs Bell, oraz pułkownik Paul Balfour. Ze strony polskiej weszli do zarządu: panie — dr H. Sliżyńska i P. Czajkowska oraz panowie — L. Frytzhand, mjr M. Koźmiński, doc dr S. Mglej i płk F. Raczek.

W. KOP.

FIFE

Polacy osiadli w hrabstwie Fife w Szkocji, których liczba przekracza 800 osób, rozrzuceni są na dużej przestrzeni. Największym ośrodkiem — to miasto Kirkcaldy, gdzie mieszka ponad 400 rodaków naszych, zatrudnionych przeważnie w fabrykach linoleum, niektórzy posiadają swoje własne warsztaty czy sklepy.

Ostatnio fala kryzysu, przeżywanego obecnie w szeregu dziedzin przemysłu tej wyspy — nie ominęła i Polaków w Kirkcaldy. Oto niedawno prawie 90% polskich robotników, zatrudnionych w dużej fabryce linoleum „Barry Ostlerex Shepherd Ltd" zostało nagle zredukowanych. Znalezienie pracy w innych gałęziach przemysłu jest prawie że niemożliwe, sytuacja więc zwolnionych jest niezwykle ciężka.

Miejscowe organizacje społeczne przystępują do akcji samobrony.

W. KOP.

Holandia

PIELGRZYMKA POLSKA DO NIJMEGEN

W uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła — 29 czerwca br. — odbędzie się pielgrzymka polska do Nijmegen (Heilige-Land-Stichting), organizowana staraniem Referatu Polskiej Akcji Katolickiej. Celem pielgrzymki będzie wspólna i publiczna prośba Boga Wszechmogącego o łaski dla naszych rodzin i braci w kraju a także i dla nas samych na tułaczce. Apeluje się do wszystkich pielgrzymów by w tym dniu jak najliczniej przystąpili do Komunii św. Księża polscy spowiadać będą przed Mszą św.)

PROGRAM: Uroczysta Msza św. o godz. 11.15, — przerwa obiadowa do godz. 13,30, — Droga Krzyżowa o godz. 13,30, — przerwa do godz. 15,30, — Zebranie i odczyt o godz. 15,30, — modlitwy i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem o godz. 16,30, — krótki apel dla prezesów i przodowników Akcji Kat. o godz 17,30. — Odśpiewanie Hymnu zakończenie.

Grupy przyjeżdżające autobusami zatrzymują się przy „Hotel Sionshof" Nijmege Baam 53. Dojazd ze stacji kolejowej autobusami odjeżdżającymi w kierunku Groesbeek o godz. 9, 55 10,25.

A. Kawałek
Ref. Akcji Kat. P.T.K

ZE SPORTU

PO DRUGIEJ RUNDZIE — SYTUACJA JESZCZE NIEWYJAŚNIONA

Drugi tydzień rozgrywek o mistrzostwo drużyn polskich w W. Brytanii był dla wielu zespołów decydującym w kwalifikacjach do ćwierćfinałów. Zacięta walka toczy się o tytuł wicemistrza w grupach, o wejście do turnieju pocieszenia. Inicjatywa Komitetu Org. urządzenia turnieju pocieszenia okazała się bardzo szczęśliwą.

W Grupie I „Wilno" — Junak z dwoma zwycięstwami wygląda na mistrza, ale Wilno po astronomicznym wyniku ze Skawą (17:0) jest bardzo groźnym przeciwnikiem. Chociaż mecz Junak—Wilno wyjaśni częściowo sytuację, jednakże rozstrzygnięcie może paść dopiero na meczu Wilno—Wicher, a stosunek bramek może okazać się języczkiem u wagi.

W Grupie II „Kraków"—Wisła, ostatni mistrz, wchodzi do ćwierćfinału, Mewa pretenduje do tytułu wicemistrza.

W Grupie III „Warszawa"—Syrena jest pewniakiem. Polonia F/B meczem z Syreną udowodniła, że nikt nie potrafi jej zagrodzić wejścia do turnieju pocieszenia.

W Grupie IV „Śląsk"—Naprzód bez większego oporu zdobył mistrzostwo Grupy. Ruch i Cracovia rozstrzygną między sobą, kto z nich będzie grał o puhar SPK.

W Grupie V „Lwów" — sytuacja jest najbardziej zagmatwana, teoretycznie każda z drużyn ma szanse na mistrzostwo. Biały Orzeł jest jednak faworytem.

W Grupie VI „Łódź"—P.K.S. chociaż nie wykazał swej najlepszej formy, wygląda na pewnego mistrza. Sokół z Rochdale będzie grał w turnieju pocieszenia.

W Grupie VII „Wrocław"—Silesia pewnie weszła do ćwierćfinałów. Sprawa wicemistrzostwa rozstrzygnie się na meczu Czarnych z Sokołem (Ludford).

W Grupie VIII „Gdańsk" — nieznana Polonia z Północy, niespodziewanie ale zasłużenie, zdobyła mistrzostwo. O tytule wicemistrza zadecyduje mecz Taran—Zryw.

WYNIKI DRUGIEJ RUNDY

WICHER—JUNAK 3:6 (bramki strzelili: Summerfield 2, Smith 1 — Mikrut 2, Kornas 2, Jakubiec 2).

SKAWA—WILNO 0:17 (Niewiadomski 6, Kmiecik 6, Pyłkowski 4, Kuznik 1).

MEWA—WISŁA 0:4 (Kuncewicz 2, Mikuła 1, Hockey 1).

SKAWA—MŁODZI 1:3 (Szuberla 1, — Szczur 2, 1 samobójcza).

POLONIA F/B—SYRENA 1:2 (Wasiewicz 1, — Romanowski 1, Hill 1)

ZLOT—BAŁTYK 3:1 (Pilny 1, Olearnik 2, — Miklis 1).

CRACOVIA—NAPRZÓD 0:4 (Starościk 1, Wolak 1, Praski 1, 1 samobójcza).

RUCH—ORKAN 2:1 (Natalino 2, — Widok 1).

WAWEL—ORZEŁ BIAŁY 1:1 (Silejt 1, —Boulton 1).

UNITAS—YMCA (Sheffield) 1:1 (Fortuna 1, — Achtelik 1).

P.K.S.—SOKÓŁ (Rochdale) 5:2 (Wasilewski 1, Maclean 1, Palt 1, Babula 1, Brzęczyk 1, — Szwajnoch 1 Adamajtis 1).

SILESIA—GOPŁO 10:0 (Szyło 4, Zagórski 3, Malik 2, 1 samobójcza).

POLONIA (Penrith)—TARAN 3:0 (Jurasz 1, Pniewski 2).

KTO Z KIM GRA W ĆWIERĆFINAŁACH?

Po podziale drużyn na dwie grupy terenowe północną i południową, Komitet Organizacyjny mistrzostw wylosował następujące spotkania:

ŚLĄSK—WARSZAWA;
WILNO—KRAKÓW;
WROCŁAW—ŁÓDŹ;
LWÓW—GDAŃSK

Mistrzowie Grup grają o mistrzostwo drużyn polskich i o puhar Gen. Andersa, wicemistrzowie o puhar SPK Oddziału W. Brytania.

Jednocześnie z powodu nieodbycia wszystkich gier w grupach postanowiono przesunąć ćwierćfinały na dzień 29 czerwca.

Mecze ćwierćfinałowe odbędą się na boiskach wyznaczonych przez Komitet zaś półfinały i finały na boiskach neutralnych.

SKŁADY DRUŻYN

JUNAK: Komar, Strączek, Terpiłowski, Skoczek, Lewandowski, Wilczek, Jakubiec, Kornas, Gemza, Mikrut, Habowski.

SKAWA: Pietrusewicz, Pietrowski, Wakeford, Lewandowski, Larish, Kiszka, Duczyński, Lewer, Garstka, Pająk, Grabiec.

WISŁA: Janko, Poloński, Kuncewicz, Gola, Gacki, Kossowski, Zieliński, Mikula, Galik, Hockey, Kwiatkowski.

KRESY: Rosalski, Kawski, Stachowski, Pisula I, Pisula II, Chudy, Hoffman, Babula, Frank, Underko, Szuberla.

ZLOT: Szapec, Mandrela, Olearnik, Arciszewski, Sawa, Lubenko, Jurich, Kołodziej, Pilny, Szymański, Kupacz.

POLONIA F/B: Bełzko, Boryło, Ciężarek, Dziadulewicz, Krupa, Gurgul B., Horwac, Kalewski, Gurgul S., Wasiewicz, Jaroszewicz.

SYRENA: Hill R., Gryckiewicz, Majorczyk E., Fujarski, Zając, Grej Majorczyk M., Romanowski, Brailich, Hill A., Wypler.

BAŁTYK: Pawłowicz, Narbutowicz, Kawałek, Narger, Puszka, Zdanowicz, Miklis, Adler, Liszka, Fedyk, Zawadzki.

ORKAN: Gierc, Copriciciam, Zasucha Chlebek, Lipiński, Mercala, Trikic, Grzyb, Fedkow, Widok, Rodnicki.

CRACOVIA: Zakościelny, Tonia, Rozwadowski, Walkuski K., Zbaraski, Bednarczyk, Kerr, Kalwajtis, Włodarski, Walkuski, Pilipaka.

ORZEŁ BIAŁY: Rajda, Sromek, Bogucki, Barany, Słubowski, Chojnacki, Dziurdzik, Wasiulewicz, Boutron, Smith, Denic.

UNITAS: Proszański, Konieczny, Barski, Dawid, Petrus, Skurok, Krybus, Fortuna, Adamczyk, Chmiel Lewandowski, Duchnowski.

YMCA (Sheffield): Karłowski, Jałowiecki, Kloze, Lignar, Thiel, Golus Scheffer, Kubica, Achtelik, Białec, Sikora.

WAWEL: Kamyczek, Ozimski, Gorgon Gras, Grabowski, Chołodowski, Silajt, Kwapiński, Pelka, Stefanowicz, Zajączkowski.

SILESIA: Piechota, Roter, Ćwiok, Kotas, Sznajder, Woźniczka, Włodarz, Sykes, Szyło, Malik, Kalinowski.

SOKÓŁ (Rochdale): Jeleń, Wróblewski, Rakoczy, Skryp, Trogot, Kosnik, Chlebek, Rowley, Szwajnoch, Adamajtis, Łesok.

YMCA (Barnsley): Cooper, Barauiak Budziński, Gruszczyński, Haglauer, Sosnowski, Tomkiewicz, Klak Pegorario, Kossowicz, Pączkowski.

POLONIA (Penrith) Zając B., Smith Ostapiuk, Kolebuk, Johnson, Kalinowski J., Adamski, Kraśnicki, Jurasz, Zając J., Kalinowski K.

ZRYW: Ireland, Grybowski, Kornecki, Wolny, Leksiński Skobelski, Marcinkowski, Adamowicz, Popławski, Wagner, Kozłowski.

Składy drużyn „Czarnych", „Gopła" i „Sokoła" (Ludford) zamieścimy w następnych numerach.

Na Marginesie

NA GROCH

Pani Krystyna wyjrzała jeszcze raz poprzez firankę w okienku swej beczki i wybiegła jak oparzona na zewnątrz, wsiadła na rower i popędziła za panią Marią, która właśnie mijała jej barak i oddalała się szybko.

— Dzień dobry! Pani na groch tak wcześnie, to doskonale się składa, bo i ja się wybieram, a pani pewnie jedzie tam, gdzie dobrze płacą, więc i ja się dołączę.

Pani Maria nie wydawała się zachwycona tą propozycją.

— No dobrze, jedź pani ze mną to pod Bradwell, 5 szylingów za worek, groch duży, nie trzeba się wiele napracować. Do wieczora może być funt, może nawet półtora. Tylko, moja pani kochana, nikomu ani słowa o tym miejscu, bo jak się dowiedzą, zaraz się zlecą wszyscy i robota od razu się skończy.

— Niechże się pani nie boi — pani Krystyna zapewniała o swej dyskrecji — nikt, tylko pani i ja. Już ja wiem, jakie to ludzie na pieniądze zarobek. Wczoraj ta małpa Małgosia podpatrywała całe rano, dokąd pojedziemy, a że nie chciałyśmy jej wtajemniczać w nasze miejsce, więc nie pojechałyśmy w ogóle i całodniowy zarobek diabli wzięli.

Pani Maria zerknęła ze swego roweru podejrzliwie na sąsiadkę. Chwilę jechały w milczeniu. Wreszcie pani Maria odezwała się:

— Ze mną może pani być spokojna ja pani nie zostawię i jak powiedziałam, że pokażę ten groch, to pokażę. Choć to trzeba być bardzo ostrożnym bo wie pani jak te urzędniki z asystencbordu pilnują, by człowiek czego gdzie nie zarobił, gdy pobiera od nich te marne zasiłki.

— Wiem, wiem. U mnie sam kwatermistrz przez okna podgląda do baraku i rozpytuje sąsiadów, czym nie pojechała gdzie do roboty. Już im żal tych paru szelingów, które mi płacą.

Obie panie dojeżdżały właśnie do rampy kolejowej, którą zamykano. Pani Maria zdążyła jeszcze przejechać przez tory, pani Krystyna zaś została odcięta i musiała przeczekać, dopóki pociąg z hukiem nie przetoczył się przed nią. Gdy przejechał, pani Krystyna zobaczyła ze zdumieniem że pani Maria znikła jak kamfora. Droga dochodziła w tym miejscu do miasteczka i rozgałęziała się w kilku kierunkach, toteż pani Krystyn mimo dłuższych poszukiwań nie zdołała odnaleźć kierunku, w którym oddaliła się jej towarzyszka.

Wróciła strapiona do domu. Wieczorem odwiedziła ją pani Maria.

— Cóż to, dlaczego pani uciekła nie pojechała ze mną? — zapytała niewinnie.

— A bodajżeś się udławiła tym grochem, ty wydro! uciekłaś mi i jeszcze się pytasz, dlaczego ja uciekłam? Ja ci pokażę, ty . . .

I pani Krystyna ujęła krzepko w ręce wałek od ciasta. Pan Maria chyłkiem wyniosła się za drzwi i jeszcze z daleka słyszała biegnące za nią wyzwiska rozjuszonej sąsiadki.

TABOR.

WAKACJE WE FRANCJI DLA DZIECI POLSKICH Z ANGLII

Dzieci polskie obojga płci, w wieku od lat 8—14 mogą spędzić wakacje przez 10 dni, od 8 do 18 sierpnia 1952 r. we Francji, w pałacu Thigny, departament Szampania, pod opieką księży polskich i pań. Do dyspozycji park, jezioro lasy sosnowe, winnice. Przewidziane są wyjazdy autokarem do Paryża, Lisieux, Reims itd.

Przejazd z Londynu (st. Victoria) do Dover, skąd statkiem przez kanał La Manche do Calais, następnie autobusem do Thigny. Smaczne i zdrowe posiłki, gry i zabawy.

Całkowity koszt wynosi £8. Ilość miejsc ograniczona do 50.

Po bliższe informacje zwracać się do 5 lipca 1952 r. pod adresem:

Ks. Aleksander HOŁOWACZ
Polish Hostel Keivedon,
Com. Site, hut 803
nr. Colchester, Essex.

SPROSTOWANIE

W „Gazecie Niedzielnej" z 8 czerwca wkradł się istotny błąd w sprawozdaniu z obchodu 3 Maja w Birmingham. Na Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą zebrano na tym obchodzie nie £ 5.6.3., lecz kwotę £ 50.6.3.

Uroczysta procesja Bożego Ciała w Londynie

Mimo niepewnej pogody w ubiegłą niedzielę, dnia 15 b.m. przybyło do ogrodu braci ksawerianów na Clapham South kilka tysięcy Polaków z Londynu, aby wziąć udział w dorocznej uroczystej procesji Bożego Ciała.

Celebransem uroczystości był ks. kanonik Rafał Gogoliński. Ewangelie święte czytali: ks. kanonik Tadeusz Kirschke, ks. dziekan Jan Brandys, ks. prałat Władysław Staniszewski, wikariusz generalny dla Polaków w W. Brytanii oraz ks. infułat Bronisław Michalski.

Ołtarze były dziełem: parafii polskiej z Clapham wedle projektu art. E. Cieszkiewicza; harcerstwa; młodzieży burs żeńskiej i męskiej Twa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży; parafii Kościoła Polskiego przy Devonia.

W procesji wzięli udział: Prezydent R. P. A. Zaleski, premier R. Odzierzyński, gen. Anders, prezes T. Arciszewski, min. Z. Berezowski, członkowie rządu, Rady Politycznej i Narodowej, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych, kombatanckich i kulturalnych oraz ogromne rzesze wiernych. Na czele procesji niesiono sztandary starej Polonii londyńskiej, Stow. Polskich Kombatantów, Sodalicji Mariańskiej, hufca harcerek i hufca harcerzy. Przed Najświętszym Sakramentem dzieci ubrane w stroje narodowe sypały kwiatki.

Pieśni religijne wykonał przy ołtarzach Chór Męski i Mieszany im. Fr. Chopina pod dyrekcją Z. Gedla.

Na zabudowaniach braci ksawerianów powiewały flagi polska i brytyjska. Uroczystość przygotował ks. Stanisław Cynar, proboszcz polskiej parafii w Clapham.

NOWE FILMY

TUŻ NAPRZECIW
„Just Across the Street"

I w tym filmie nie ma ani śladu oryginalności. John Lund, pewny siebie właściciel firmy montersko-wodociągowej, przyjmuje do swego sklepu pomocnicę, Ann Sheridan, w przekonaniu, że jest ona córką znanego bogacza. Jest to więc typowy humor sytuacyjny zresztą pośledniego gatunku. Wodociągi dają okazję do obsikiwania ludzi wodą. **W. G.**

„POCZEKAJ NA SŁONCE, ANIELCIU"
„Wait'til the Sun Shines, Nellie"

Naprawdę piękny film puściła w świat wytwórnia „20th Century Fox", nie uprawiając z tej racji hałaśliwej reklamy. Obraz nosi tytuł „Wait'til the Sun Shines, Nellie", co znaczy „Poczekaj, aż słońce zaświeci, Anielciu". Jest to saga drobnomieszczańska.

Młody człowiek (David Wayne) przybywa z właśnie co poślubioną małżonką (wspaniała Jean Peters, pamiętna z filmu „Viva Zapata!") do prowincjonalnej dziury Sevillinois, o 110 mil od Chicago. Młoda żona jest rozczarowana, gdyż małżonek obiecywał jej podróż do Chicago.

Istotnie miał on zamiar udać się do wielkiego miasta, ale aż po zdobyciu potrzebnych na to środków. Tymczasem postanowił dorobić się fryzjerstwem w małej mieścinie.

Rychło atmosfera życia prowincji tak pociągnęła Ben Halperna, że począł wrastać w ziemię Sevillinois. I tak zaczęła się saga rodu Halpernów. Nellie nie umiała się pogodzić z tą atmosferą i w przystępie rozpaczy wybrała się pod nieobecność męża do Chicago, ginąc w wypadku kolejowym. Benowi pozostały dzieci oraz serce ludności miasteczka.

Film jest małą epopeją drobnomieszczańską i wyrazem współczesnej tęsknoty za piękniejszym światem staroświeckim. Doskonała gra aktorów i urocze tło muzyczne wzruszą wszystkich, którzy nie będą szukać w tej pięknej historii filmowej smaków zbyt miękkiego podniebienia. **J. B**

M A C A O

„Z dala od głównego szlaku morskiego do Azji Wschodniej, nie obsługiwana przez żadną poważną linię okrętową ani przez żadne towarzystwo lotnicze, leży w rozwidleniu Rzeki Perłowej mała kolonia portugalska Macao. Kolonia ta posiada na swoich 18 kilometrach kwadratowych obszaru 300.000 ludności: białych i Chińczyków". Tak zaczyna się artykuł o tym przedziwnym zakątku świata, jaki się właśnie pojawił w krakowskim „Tygodniku Powszechnym" (nr 23).

Ratując się od zagłady w pewnym okresie dziejów, portugalski zarząd tej egzotycznej posiadłości „postanowił na pokrycie kosztów utrzymania osiedla wykorzystać nałogi Chińczyków: palenie opium i pociąg do gier hazardowych. W przeciągu kilku lat zmieniło się miasto. Do Macao zaczęło się zjeżdżać bogate kupiectwo Chin by zaspokoić swoje nałogi. Opium sprzedawano na ulicach jak papierosy, a spelunki hazardu znajdowały się w co trzecim domu. Sprzedaż opium i gry hazardowe stanowiły monopol państwowy".

Wytwórnia filmowa RKO postanowiła wykorzystać ten super-fotogeniczny koloryt wyspy Macao dla nakręcenia sensacyjnego filmu. Koloryt istotnie udał się reżyserowi i fotografom. Natomiast wątek sensacyjno - erotyczny trąci ponurą blagą i nonsensem. Piosenki Jane Russell charakteryzują znakomicie schyłkowość środowiska, ale gra aktorki, podobnie jak jej partnera, Roberta Mitchum, jest zupełnie bezbarwna. Dużo gonitw z nożami i rewolwerami, choć nie ma trupów. Za to bitki pierwszej klasy. **J. B**

PÓŁ KRWI
(The Half breed)

Jest to film pseudo-kowbojsko-indiański. Sięga on w przeszłość, rok 1867, opowiada o rezerwacie indyjskim w Arizonie i nieuczciwej agencji rządowej, która nie dostarcza przyznanych przez Waszyngton racji żywnościowych. Na czele Indian stoi półkrwi (ojciec był biały, matka Indianka) Jack Buetel, ich wrogiem jest właściciel hotelu w miasteczku San Remo — który pragnie zagarnąć złoto zawierającą ziemię Indian — Reed Hadley. W obronie Indian staje major — R. Young. Sytuacje są zmyślone, gra nieartystyczna, Indianie przypominają studentów z Oxford. Typowy film „U", dla młodzieży. Zdjęcia kolorowe ładne. Wytwórnia RKO.

(L. S.)

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

Co słychać w radio monachijskim

Mija już kilka tygodni od uruchomienia „Głosu Wolnej Polski" w Monachium, który jak powszechnie wiadomo jest „Głosem Wolnej Ameryki" w języku polskim. Wszystkie polskie ugrupowania polityczne zaprotestowały przeciwko nazwie radiostacji, ale nie wszystkie zajęły wobec niej jednaki stosunek.

Nie ulega wątpliwości, że program jest pod stanowczą kontrolą amerykańską i że redaktorzy nie mogą sobie pozwolić na zbytnią niezależność. Z drugiej strony jednak nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że stanąwszy raz po stronie świata zachodniego, nie możemy uchylać się od współpracy z nim i torpedować w zasadzie pożytecznej akcji.

Zarzuca się radiostacji polsko - amerykańskiej czy amerykańsko - polskiej w Monachium, że nie wnosi niczego nowego do dotychczasowych programów w języku polskim. Ten zarzut odnosi się do ekipy współpracowników, gdyż możliwości kilkunastogodzinnego programu są olbrzymie i wprost nieograniczone. Nie upierając się zbytnio przy oryginalności tez politycznych, można by z takiej stacji uczynić istne cudo propagandy kulturalnej. Niestety w programach polskich radiostacji europejskich przeważa element politycznej nudy i banału; kulturze poświęca się strzępy!

Bardzo surowo atakuje program polski w Monachium obóz rządowy, mimo iż jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sporo kandydatów tego obozu starało się o przyjęcie do Monachium i... odpadło w eliminacji. Ogromna większość obsady radiostacji składa się z członków i sympatyków ugrupowań politycznych Rady Politycznej, z przewagą NiD-owców. Resztę stanowią bezpartyjni fachowcy.

O dotychczasowej działalności radiostacji na razie nie można powiedzieć zbyt wiele. Programy są raczej przeciętne i po wielkim płomieniu inauguracji wszystko zdaje się sterować ku zwykłej rutynie radiowej. Nie słychać np. aby kierownictwo zamawiało jakiekolwiek audycje od pisarzy polskich. Za to mnóstwo krzątaniny wykazują reporterzy i plotkarze polityczni.

Najtrudniejszym problemem polskiej obsady są złe stosunki z Niemcami. Zaczęli oni systematyczną akcję szkalowania Polaków zatrudnionych w amerykańskiej radiostacji. Personel polski unika starannie kontaktów ze światem niemieckim.

ŻEGNAMY RED. J. CZAHARSKIEGO

Z dniem 1 czerwca br. ubył z zespołu redakcyjnego czasopism Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" red. Janusz Czaharski, udając się do Paryża, gdzie objął jedną z tek redakcji nowopowstałego dziennika „Słowo Polskie".

Red. Janusz Czaharski należy do najstarszych współpracowników Ośrodka, w którym piastował funkcje redakcyjne i administracyjne od pierwszych chwil Instytucji na terenie Wielkiej Brytanii. Wchodził w skład redakcji „Życia" a później „Gazety Niedzielnej". Ostatnio pełnił obowiązki sekretarza redakcji „Gazety Niedzielnej". Ale — jak prawie wszyscy członkowie redakcji czasopism katolickich — brał zawsze czynny udział w wielu innych pracach, nie mówiąc o wybitnie żywym uczestnictwie w działalności organizacji katolickich, społecznych i zawodowo dziennikarskich.

Życząc Koledze Czaharskiemu wiele szczęścia i powodzenia na nowym i ważnym stanowisku, nie możemy się oprzeć wyrażeniu głębokiego żalu, że ubywa on z naszego grona. Był on dla nas najlepszym kolegą i wzorem rzetelnej obowiązkowości. Prawie cała działalność charytatywna, tak pięknie rozwinięta na łamach „Gazety Niedzielnej", zawdzięcza przede wszystkim Kol. Czaharskiemu swoje błogosławione wyniki.

Kol. Janusz Czaharski pracował przed wojną w diecezjalnej prasie katolickiej i rozumiał doskonale rolę apostolstwa prasy.

KRONIKA KULTURALNA

TEATR IRLANDZKI W "OGNISKU"

Dnia 18 b.m. „Ognisko Polskie" gościło irlandzki zespół teatralny, który odegrał oryginalną sztukę „The Money Doesn't Matter" zmarłego przed dwoma laty autora Louis d'Alton, wieloletniego kierownika artystycznego sławnego Abbey Theatre w Dublinie.

Sztuka ta będąca realistycznym obrazem życia wsi irlandzkiej, jest typową z punktu widzenia jej antymaterialistycznego i katolickiego nastawienia.

Przedstawienie w „Ognisku" było wyrazem przyjaznych stosunków polsko-irlandzkich, których dowody składa powstały niedawno Irish Circle w Londynie. Klub ten urządził już w swoim lokalu na Eaton Place kilka polskich wieczorów. Na jednym z nich gen. Bór-Komorowski, w obecności Prezydenta R.P., przedstawił dzieje zmagania się Podziemia polskiego w walce z okupantem niemieckim. W Klubie Irlandzkim grała poza tym p. Rapaczyńska, odbył się wieczór tańców polskich itd.

„OSTATNI ETAP" W „CLASSICU"

Kino „Classic" na Hendon, które wznawia filmy, uznane przez krytykę światową za arcydzieła sztuki kinematograficznej, wyświetlało w ubiegłym tygodniu znany film produkcji polskiej „Ostatni etap", o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

„NA POLSKIM SZLAKU"

Wydawnictwo „Gryf" rozpisało przedpłatę na pracę gen. Klemensa Rudnickiego pt. „Na polskim szlaku" (wspomnienia z lat 1939-1947). Cena w przedpłacie wynosi 9/-.

40-LECIE KAPŁAŃSTWA KS. DZIEKANA JANA BRANDYSA

W dniu 22 czerwca b.r. Ksiądz Dziekan Jan Brandys obchodzi 40-lecie święceń kapłańskich. Tegoż dnia Ks. Dziekan oprawi Mszę św. w Kościele Polskim przy Devonia Rd. o godz. 10.

W następnym numerze „Gazety" zamieścimy życiorys Jubilata, któremu obecnie składamy najbardziej serdeczne życzenia długich lat owocnej pracy w Winnicy Pańskiej.

„LABOUR PARTY NA ROZDROŻU"

„Catholic Herald" zapowiada cykl artykułów b. ministra rządu Labour Party, lorda Packenhama, w których ten słynny działacz katolicki ma dać wyraz opinii, że katolicy brytyjscy powinni najściślej współpracować z Labour Party.

KATOLICY ODZNACZENI RYCERSTWEM

W dniu urodzin królewskich nadawane są w Wielkiej Brytanii „rycerstwa" dla zasłużonych obywateli oraz liczne inne odznaczenia.

W roku bież. tytuł „damy" otrzymała m. i. wdowa po zmarłym przywódcy Labour Party, min. Bevinie.

Cztery „rycerstwa" nadano katolikom, a mianowicie: Arnoldowi Lunn, organizatorowi przyjaźni brytyjsko-szwajcarskiej oraz sportu narciarskiego w Wielkiej Brytanii; Comptonowi Mackenzie, lektorowi uniwersytetu w Glasgow i wybitnemu propagatorowi filmu, radia, telewizji oraz wydawcy płyt; J. B. Mortonowi, historykowi i dziennikarzowi, redaktorowi jednego z działów „Daily Express"; gen. F. Wogan Festing, delegatowi brytyjskiemu do NATO.

FESTYN HARCERSKI

Koło Przyjaciół Harcerstwa w Londynie wraz z młodzieżą zorganizowana w hufcach „Bałtyk" i „Warszawa" organizuje w dniu 22 czerwca rb. na terenach klasztoru oo. benedyktynów na Ealingu FESTYN HARCERSKI, na który złoży się szereg imprez rozrywkowych dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz popisy harcerskie, niespodzianki i na zakonczenie ognisko.

Początek festynu o g. 15, zakończenie o g. 22.

Klasztor oo. benedyktynów mieści się przy ul. Eaton Rise i Montpelier Ave. Dojazd do st. kol. podziemnej Ealing Broadway lub autobusami 65, 83, 97 i 112.

LISTY DO REDAKCJI

SODALISKI ANGIELSKIE POMAGAJĄ POLAKOM W NIEMCZECH

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Gazecie Niedzielnej" przeczytałam, że Polacy w Niemczech potrzebują bardzo naszej pomocy. Kiedyś będąc zaproszona na zebranie sodalisek angielskich miałam możność zauważenia, w jaki sposób zareagowały one na apel pomocy tym Polakom, podany w katolickiej „Gazecie Niedzielnej". Te, które nie mogły przekazać pomocy finansowej, rozpoczęły korespondencję z mieszkańcami obozów D.P. Tłumaczę odpowiedzi samotnych starców, lub nawet młodych ludzi, których warunki zmusiły do przebywania w tych obozach. Listy są pełne wdzięczności. Piszą, jak wiele ulgi przynosi im myśl, że mogą z kimkolwiek podzielić się tym, co ich boli. Skarżą się na monotonność życia codziennego.

Jeżeli katolicy angielscy starają się mimo trudności językowych wspomóc i pocieszyć tych ludzi, my tym bardziej powinniśmy pamiętać o współrodakach, którzy są w cięższej od nas sytuacji. Nie musi to być pomoc finansowa, jeśli kogoś nie stać na to, ale listy pisane do naszych współrodaków w języku ojczystym miałyby dla nich duże znaczenie. Uważam, że dobrze byłoby, gdyby jakaś polska organizacja zajęła się tą sprawą.

Z poważaniem

Liverpool **M. Gasztoł**

RZECZY CIEKAWE

KIESZONKOWY FORTEPIAN

Jedna z berlińskich firm wyprodukowała kieszonkowy fortepian. Nowy ten instrument w technice przypomina pianino, ale dźwięk i oddanie tego dźwięku odbywa się na drodze elektrycznej poprzez głośnik albo nawet aparat radiowy. Kto nie chce swą grą przeszkadzać drugiemu zakłada słuchawki i w ten sposób może słuchać własnej gry. Instrument waży ca 10 kg jest 25 cm głęboki przy 15 cm. szerokości i posiada 5 oktaw. Ponieważ nie ma strun, jest niewrażliwy na temperaturę i zmiany klimatu.

MASZYNA DO GRY W SZACHY

Nieomal cudowne historie o maszynach do myślenia (tzw. „elektrycznych mózgach") słyszeliśmy już nie raz. Wiadomo, że każda duża maszyna do myślenia może grać w szachy, lecz trzeba poprzednio „kazać" jej odpowiadać na ruchy szachisty.

Zbudowanie maszyny, która by zagrała „doskonałą" partię (tzn. nie do pobicia), jest dopiero w sferze projektów. Wszystkie obecnie istniejące maszyny są zbyt powolne. By zaplanować przeciętną, 40-ruchową partię, maszyna musiałaby wykonać 10 do 120 potęgi (tzn. 1 i 120 zer) rachunków, co trwałoby 10 do 90 potęgi lat (1 i 90 zer).

Łatwo można zbudować maszynę, która przewidywałaby do 3 ruchów naprzód (b. dobry szachista przewiduje czasem do 7 ruchów naprzód, ale dużą rolę odgrywa tutaj doświadczenie), a równocześnie nie popełniałaby „błędów strategicznych". Nigdy nie miałaby „umysłowych załamań", nie byłaby „leniwa" ani „nerwowa". Ale nigdy by nie wygrała z dobrym graczem.

Ale można by zbudować maszynę, która uczyłaby się przez doświadczenie. Posiadałaby bowiem „pamięć" o nieskończonej pojemności i „pamiętałaby" każdy ruch. Następnie klasyfikując ruchy mogłaby wykonywać takie posunięcia, które poprzednio w takich samych sytuacjach były najlepsze. Po nabyciu doświadczenia i rozegraniu wielu partii z dobrymi szachistami maszyna stałaby się wreszcie mistrzem i rozwinęłaby własny styl gry.

Gdyby dwie takie maszyny zagrały ze sobą partię szachów, wygrałaby bardziej doświadczona pod warunkiem rzecz jasna, że nie zepsułaby się



ŚLIMAK I KROWA

Ślimak do syna: — Widzisz, mój mały, że nie wszystkie zwierzęta mające rogi noszą swój domek na plecach.

OPIŁKI

CZAPKA NIEWIDKA

Siedział na pniu zwalonym przed swoją beczką w hostelu rodzinnym i dłubał patykiem w piasku. Beczka była na skraju obozu, przy samej siatce drucianej podchodziły do niej ciekawie sarny i daniele. — Szurały wśród paproci, świecąc białymi talerzami. Obóz był w Dorset, a jemu było na imię Jasiek. Rysopis? — blondyn, wysoki, szczupły, oczy szare, lat 28. W ręku trzymał „Gazetę Niedzielną" i trochę tępo patrzył w rubrykę „Opiłki" — dojechały mu one do żywego. Niejaki Skrobek wyskrobał w nich właśnie, że choćby człowiek wyłaził ze skóry, będzie zawsze w Wielkiej Brytanii obywatelem drugiej klasy. Nie ma sensu — pisał — wkupywać się pracą, stawiać swój trud pracodawcy jak dawniej, w kraju stawiało się nowemu majstrowi i kolegom... wódkę.

Miał niby rację, rację oczywistą — ale coś w tym nie klapowało Jaśkowi. Wcale nie jest za tym, aby się zaharowywać, ale znów tak markować robotę, migać się od niej, co to — to nie! Wstyd byłby dla munduru. Dla jakiego znów munduru? — ostro spytaliby go koledzy. Samo to słowo — mundur — zgrzytało im w zębach, jakby jedli szkło. Psia krew... przecież zdjąć go kazali! Jaśkowy mundur — to była jego tajemnica. Naprawdę go dostał tylko po wyjściu z niewoli i bardzo krótko nosił. Całą partyzantkę i dywersję robił na cywila tylko przez dni 60 miał czerwono-białą opaskę na ręku — w Warszawie. Może właśnie dlatego, że go nie miał, jak inni przez tyle lat, był stale w mundurze... niewidzialnym wprawdzie, lecz jakże realnym. Chodził w nim w lasach Lubelszczyzny i na ulicach Warszawy. Miał go na sobie w Niemczech, przyjechał w nim do Anglii — jako D.P. — on żołnierz A.K. — nieuznany.

Na czapce jego niewidce, która nie jego czyniła (jak w bajce) niewidzialnym, lecz której ludzie nie widzieli, lśnił zawsze srebrny orzełek. Nikt nie ma prawa temu mundurowi i tej czapce ubliżyć, ani te bałwany co nie wiedzą o tym, ani tym bardziej on sam. Nikt nie ma prawa nazwać go leniem ani nieponiem.

To nie żadne „wkupywanie się" — ale tak już jest, że gdy oni mogą robić źle, on musi robić dobrze, a gdzie inni dobrze, to on jeszcze lepiej. Tak ma być: gdy inni utykają i grzęzną w trudnościach, on, Jasiek, jakoś przeleci, jak ten drugi z „Wesela". To nieprawda, że w tułaczce zgubił „czapkę z piór", to nieprawda, że tylko „sznur" mu się ostał. Po nocach, w ciszy leśnej w obozie i we dnie, w ryku syreny fabrycznej, wciąż gra mu Róg Złoty. Od „krakowskiego gościńca"... głos ciągle doń idzie i woła: — przetrzymaj tylko, przetrzymaj — On, miałby być obywatelem drugiej klasy? — głupstwo wierutne. Żadna poniewierka go nie spodli, nikt go nie upokorzy, póki sam będzie mógł ludziom patrzeć prosto w oczy. Prędzej czy później zmusi dżemojadów że go uszanują. Na wozie czy pod wozem, zawsze będzie jechał pierwszą klasą.

Zwinął „Opiłki" w kulę i cisnął przed siebie. Po niebie płynęły chmury, a wiatr je pchał w... tamtą stronę. Jaśkowe myśli poszły wysoko, za nimi a serce waliło mu jak młotem:

„Tyś jest Jasiek co przeleci"

Skoczył na równe nogi z pnia, przeciągnął się aż trzasnęły kości, a potem wyprostował się na całą długość — ano zobaczymy, dziękuję ci Skrobku za twoją ostrogę.

Splunął i wszedł do beczki.

Irena Albarska



SZEWC PIUSA XII

Skromny majster szewski Giuseppe Gottefoglio, który robił obuwie jeszcze dla kardynała Eugeniusza Pacelli, jest obecnie dostawcą obuwia dla Papieża Piusa XII. Widzimy go przy pracy, jak przygotowuje drewniany model nogi swego dostojnego klienta

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Mjr. E. G. — Romford. Dziękujemy za obszerny list, zawierający wiele słusznych uwag. Niestety nie możemy tego listu zmieścić w skromnych ramach naszego pisma.

P. A. Lewiński — Londyn. Dziękujemy za tłumaczenie wiersza angielskiego, które jednak naszym zdaniem nie nadaje się do druku

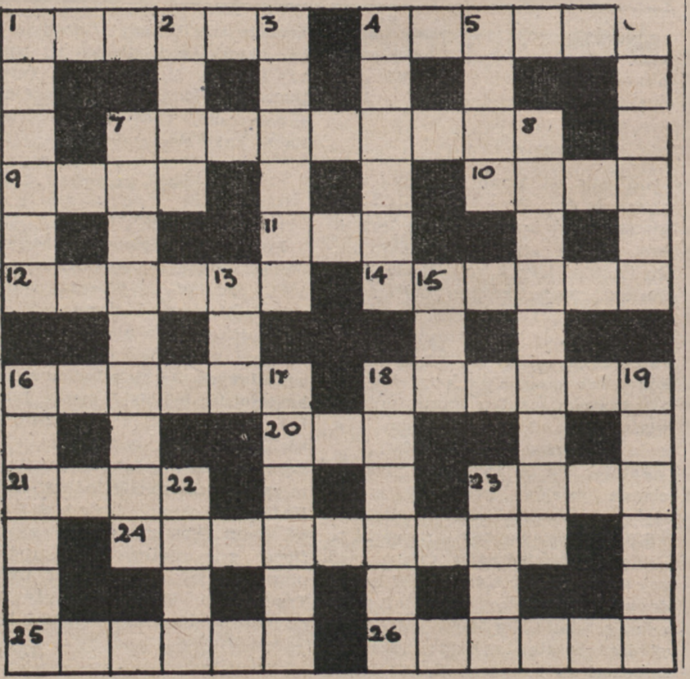
P. F. Pietrzak — Londyn. Dziękujemy za list, którego jednak drukować nie możemy ze względu na zbyt osobisty a nie ogólny charakter poruszonego tematu.

P. K. Rychlewski — Londyn. Ocena artykułu, który się Panu nie podobał, była bardzo różna, gdyż spotkał się on również z opiniami wręcz przeciwnymi. Trudno — jak widać — wszystkim czytelnikom dogodzić równocześnie.

P. J. Stokowski — Penley. Dziękujemy za artykuł, z którego jednak dla braku miejsca nie skorzystamy

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 18



Poziomo: 1. Przejściowa burza, 4 Składnik farby, 7. Opaska papierowa, 9. Niedostatek, 10. Drzewo cyprysowe, 11. Zabawa, 12. Osiedle, 14. Uczelnia 16. Prawie ojciec. 18. Zwierzę wodne 20. „Módl się" w jęz. martwym, 21. Tytuł arabski, 23. Figura geometryczna, 24. Potęga, 25. Część nogi, 26. Wyspa na Atlantyku.

Pionowo: 1. Żydowski dzień święty 2. Rozbity statek, 3. Część rośliny, 4 Uciemiężony człowiek, 5. Chwała, bałwochwalstwo, 6. Stolica europejska, 7. Daszek, 8. Praca twórcza, 13. Krzewy kwitnące. 15. Skrót na ogród zoologiczny, 16. Spotyka to większość mężczyzn, 17. Samodzielne księstwo nad Morzem Śródziemnym, 18 Płyn kojący, 19. Drzewo liściaste, 22. Cenne bogactwo naturalne, 23. Insekt.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 25 czerwca. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania książkę Bolesława Prusa: Nowele warszawskie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 15.

Poziomo: Korab, lilia, Il Trovatore, ćma, K.O.P., konspiracja, lapis, tunel.

Pionowo: Kepi, Brno, Lima, Etna, otomana, dozorca, Verdi, król, Pius, raut, Abel.

Nagrodę w postaci książki J. Pietrkiewicza „Po chłopsku" otrzymuje na podstawie losowania p. F. Bekielewski, 35, Church Hill Rd., Oxford.



ANGLIK I JEGO PIES

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 30 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies. 65 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seehamestr. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stefanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 306, Wager St. Utica, 3. Bagiński, 3090, Holen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palesewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bogusław Krzywoski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.80 kr. W cenę prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9794